Nr 4 Kraków, Środa 6 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
…tą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

…numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** …niędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …dministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Od Wydawnictwa.

Z Nowym Rokiem rozpoczęliśmy 39-ty rocznik naszego pisma.

Aby zapewnić sobie szybkie i wyczerpujące informacye o bieżących zdarzeniach politycznych, już w tym roku na mocy układu z c. k. ministerstwem handlu uzyskaliśmy własny drut telegraficzny z Wiednia, który i na rok przyszły zatrzymujemy.

Mając obecnie we Lwowie i w Wiedniu po kilku współpracowników, którzy utrzymują bezpośrednią styczność z pierwszemi źródłami informacyi w sprawach najbliżej nas obchodzących, — zapewniliśmy sobie nadto w Warszawie, w Petersburgu, w Rzymie i w innych głównych stolicach europejskich stałych korespondentów, których listy w *Czasie* zamieszczane nieraz zwracały na siebie powszechną uwagę. Specyalny nasz korespondent, zasilający pismo nasze depeszami z Belgradu lub Niszu, pozostanie nadal w Serbii albo też przeniesie się dalej, o ile tego wymagać będzie dalszy stan zawikłań na półwyspie bałkańskim.

Obecnie, — pragnąc uczynić zadość jednej z najżywotniejszych potrzeb w dzisiejszem położeniu, postanowiliśmy przedewszystkiem rozwinąć i podnieść dział ekonomiczny w naszym dzienniku, wzmacniając w tym kierunku siły redakcyjne. Rozszerzonym będzie mianowicie zakres artykułów oryginalnych, poruszających wszelkie bliżej nas obchodzące kwestye ekonomiczne, a nadto rozwiniemy rubrykę: „Gospodarstwo, handel i przemysł,“ zwracając szczególniejszą uwagę na staranne zestawienie zapisek giełdowych i wiadomości targowych, oraz dokładnych cen zboża i innych ziemiopłodów.

Fejleton *Czasu*, utrzymując utrwalone stosunki z dotychczasowem gronem współpracowników, będzie, jak dotąd, starał się o ustawiczne rozszerzanie tego koła. Przez kilka pierwszych miesięcy bierżącego roku drukować będziemy w fejletonie tom czwarty i piąty powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **„Potop;“** po jej zaś ukończeniu mamy już zapewnioną następną powieść tegoż autora p. t. **„Pan Wołodyjowski,“** która będzie zakończeczeniem cyklu, rozpoczętego „Ogniem i Mieczem.“ — Ukończywszy właśnie druk pierwszej części **„Towarzystwa warszawskiego,“** obejmującej list pierwszy i drugi, pięć następnych listów, które posiadamy w tece, ogłosimy w ciągu pierwszej połowy bierżącego roku. — Nadto umieścimy w najbliższym czasie pracę p. **S. Szolca-Rogozińskiego** o podróżach jego w Afryce, którą czytelnicy *Czasu* żywo zajmujący się losami słynnego podróżnika, przyjmą niezawodnie z prawdziwem zadowoleniem. W końcu uważamy sobie za obowiązek donieść, że zapewniliśmy dla fejletonu naszego stały współudział trzech fachowych współpracowników, którzy dostarczać nam będą sprawozdań krytycznych o ruchu artystycznym, a mianowicie o nowych dziełach sztuki, ukazujących się na krakowskiej i lwowskiej wystawie.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Stycznia** 1886 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorowie kwartalni „Czasu,“ otrzymają początek wielce zajmujących fejletonów p. t.: „Towarzystwo warszawskie“ (przeszło 11 arkuszy druku) bezpłatnie.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czynciela, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 5 stycznia

Przedłożony wczoraj w Sejmie czeskim preliminarz budżetu krajowego na rok 1886 wykazuje w dochodach sumę 804.257 złr., a w rozchodach 8,810.521 złr.; niedobór wynosi przeto 8,006.264 złr. i jest o 36.404 złr. wyższym, niż w roku ubiegłym. Na pokrycie niedoboru mają być rozpisane dodatki do podatków w kwocie 30½ centa.

Wczoraj odbyło się pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie zniesienia opłaty szkolnej. Na wniosek referenta Kwiczały, przekazano tę sprawę komisyi szkolnej.

W sejmie dolno-austryackim podali dep. Knab i towarzysze wniosek o ograniczenie wolności zawierania małżeństw.

W Węgrzech był Szögyenyi, w dniu ośmdziesiątletniej rocznicy swych urodzin, przedmiotem wielkich owacyi, których szczegóły podał nam telegram wczorajszy.

National Ztg donosi, że sprawa wydalań będzie w sejmie pruskim poruszoną zaraz po ukonstytuowaniu się tego ciała ustawodawczego. Chociaż ks. Bismark już od dwóch lat nie przemawiał w sejmie pruskim, weźmie w dyskusyi nad tą sprawą udział osobisty.

W kołach berlińskich zrobił wielkie wrażenie artykuł profesora prawa międzynarodowego w Getyndze v. Bar, o wydalaniach z Prus. Dowodzi on najpierw, że parlament niemiecki jest jak najzupełniej kompetentnym do rozstrzygnięcia tej sprawy a następnie, że rozporządzenia rządu pruskiego są w rażącej sprzeczności z tradycyami i duchem nowoczesnego prawa międzynarodowego kończy zaś temi słowy:

„Kiedy się rozeszła wiadomość o wydalaniach na tak wielką przedsięwzięte skalę, doznał nie tylko cały lud niemiecki, ale i cała Europa uczucia, że rząd, który się na taki krok zdecydował, powinien jak najspieszniej wyczerpujące podać wyjaśnienia i motywa. Gdy to nie nastąpiło, musiała reprezentacya ludu pochwycić to w rękę, żeby się nie narazić na mniemanie, że nie ma żadnego znaczenia i jest obojętną na humanitarne i międzynarodowe interesa.“

Sprawa bułgarska nie postąpi prędzej ani kroku w swym rozwoju, dopóki Turcya nie rozpocznie bezpośrednich rokowań z Bułgaryą, o co mocarstwa dziś usilnie nalegają.

W tej chwili dzienniki rosyjskie skierowały swe umizgi ku Serbii. Powstają one na Turcyę, że się okazuje dla Serbii, która w jej interesie działała, niewdzięczną, żądając od niej kontrybucyi wojennej. Wiedząc nadto, że Milan nie skłoni się do tego, aby ministerstwo oddać Risticzowi, przedstawiają dzienniki rosyjskie konieczność, aby przynajmniej Jefrem Gruicz zyskał przeważny wpływ w nowo złożyć się mającym gabinecie serbskim.

W sprawie zaś bułgarskiej donoszą z Petersburga do *Polit. Corr.*: „W kołach rządowych wypowiadają zdanie, że w Bułgaryi i Rumelii wschodniej nie będzie można liczyć prędzej na stosunki dające należytą gwarancyę pokoju, dopóki pozostaną na wpływowych stanowiskach ci, którzy się do ruchu ostatniego przyczynili. Będzie więc staraniem rządu rosyjskiego, aby je usunąć, w ten tylko sposób bowiem, zdaniem kół rządowych rosyjskich, kwestya bułgarska racyonalnie rozwiązaną być może.“

Serbia wyznaczyła już delegowanego do rokowań pokojowych w osobie p. Mijatowicza, dotychczasowego posła w Londynie.

Freycinet zrzekł się już był misyi złożenia nowego gabinetu, oświadczając, że „niepodobna pogodzić z sobą te grupy republikańskie, które jakokolwiek do rządów nadawaćby się mogły,“ ostatecznie uległ jednak namowom Grévego i obiecał ponowić swe usiłowania, niewiadomo tylko, na jakiej podstawie, a mianowicie czy na drodze ponownego starania się o stosowne ustępstwa tych grup politycznych, które za daleko sięgają, czy też drogą poczynienia im ustępstw ze strony umiarkowanych.

W Dublinie odbyła się z powodu instalacyi nowego Lord-Mayora wielka manifestacya Homerulerów.

Sejm.

(17-te posiedzenie III sesyi V peryodu).

Lwów 2 stycznia.

(Dokończenie).

Poseł Romańczuk: Dziś właśnie 15 miesięcy, gdy odczytano mój wniosek w tej wys. Izbie. — Puściłem go, jak mały ale dobrze zbudowany i zaopatrzony statek, na morze tej wys. Izby, w nadziei, że po niedługiej a spokojnej żegludze przybije szczęśliwie do przeznaczonego portu. — Dziś niestety przebywszy piaszczyste ławy Rady szkolnej krajowej, przeciwne prądy Wydziałów powiatowych, ostre skały Wydziału krajowego, nieprzyjazne wiatry komisyi szkolnej — wraca rozbity w szczątkach, z którychby nikt nie poznał jego pierwotnej budowy.

A budził on lepsze nadzieje! Polskie czasopisma przyjęły go w większej części przychylnie, wytykały mu nawet, że mało żąda. W ogólności nie był mu nieprzyjazny i Sejm, pomimo, że lewica niezadowoloną była, iż udaremnioną została jej strusia polityka ignorowania ruskiej sprawy, a klub centrum, ów polski Hamlet, wiele zamyślający, a mało działający, nie kontent był, że nie zostawiono jemu inicyatywy do podjęcia ruskiej sprawy, że ruscy posłowie nie zostawili mu jeszcze drugiego roku do tego jednego, który już miał na to. Rzecz zdawała się głównie zależeć od Rządu, ale Rząd milczał. Komisya uchwaliła więc wniosek mój odesłać do Wydziału krajowego, w czem ja widziałem (i tak też w Sejmie oświadczyłem) pogrzebanie mego wniosku. Dostawszy się do Wydziału, schodził następnie ze stopnia na stopień.— Rada szkolna wydała o nim swą opinię z dyplomatyczną rezerwą, nie wypowiedziawszy intencyj rządu, nie wypowiedziawszy, czy uznaje żądania mego wniosku za uprawnione, czy nie. Wogóle jednak opinia jej jest raczej przychylną, niż nieprzychylną wnioskowi. — Wydział zasięgał następnie, bez właściwej potrzeby i bez polecenia Sejmu, także opinii Wydziałów powiatowych i miast i to nietylko we wschodniej części kraju, ale i w zachodniej, do której mój wniosek wcale się nie odnosi, a nie pytał Rad powiatowych, co właśnie w pewnych razach było potrzebnem. — Ku zdziwieniu mojemu większość oświadczyła się w duchu przychylnym mojemu wnioskowi, przynajmniej na tyle, że uznała za słuszne większe uwzględnienie ruskiego języka w szkołach. Prawdopodobnie Wydział nie spodziewał się takiego wyniku, jak można przynajmniej sądzić z tego, że wynik ów przedstawił Sejmowi mylnie, zaliczywszy do opinii nieprzyjaznych mojemu wnioskowi nawet takie, jak wydziałów w Rawie i Żółkwi, które dalej idą, niż mój wniosek, i tym sposobem naliczył większość oświadczeń przeciw memu wnioskowi. Wydział w swojem sprawozdaniu, które referent komisyi edukacyjnej nazywa bardzo gruntownem, wnosi ostatecznie, ażeby pierwszą część mego wniosku, dotyczącą szkół ludowych, odrzucić, a co do szkół średnich wnosi, acz widocznie z wielką niechęcią, — założenie ruskiego gimnazyum w Przemyślu. Komisya szkolna co do tej drugiej części zeszła jeszcze niżej i wnosi rezolucyę do rządu, ażeby we wschodniej Galicyi założył gimnazyum, w któremby w myśl art. VII teraźniejszej ustawy o języku wykładowym w szkołach, mógł być zaprowadzony ruski język wykładowy. Alež rezolucye nie nakładają na rząd wcale koniecznego obowiązku, i widzieliśmy już mnóstwo rezolucyj uchwalonych w Sejmie i w Radzie państwa, których rząd nie wykonał.

Rząd nawet nie jest w stanie wykonać przedłożonych przez komisyę rezolucyj, bo niema władzy, jak to przyznaje sama komisya, zmusić Rady gminne do zakładania ruskich szkół ludowych, wbrew ich woli; niema więc nadziei, ażeby, chociażby tylko w tych 7 miastach, w których zachodzą warunki przez komisyę przedłożone (w Tarnopolu, Kołomyi, Drohobyczu, Stryju, Śniatynie. Jaworowie i Tyśmienicy) były założone ruskie szkoły ludowe, a już nie mówiąc o takich miastach, jak Horodenka, gdzie na 10,011 mieszkańców jest Rusinów 5,340, t. j. prawie o 700 więcej niż Polaków, Niemców i żydów razem wziąwszy. Ale i gimnazyum rząd nie zechce założyć w innem mieście, jak w Przemyślu, bo sama frekwencya uczniów nie wymaga nigdzie indziej drugiego gimnazyum, a zakładać tylko na to, ażeby potem był tam zaprowadzony język ruski wykładowy, rząd nie może, bo nie wie, czy Sejm zechce tam właśnie uchwalić ruski język, jak obecnie dzieje się Przemyślem. A więc obie rezolucye komisyi szkolnej nie mają żadnej istotnej wartości i są tylko zamaskowanem przejściem do porządku dziennego. Czyż nie byłoby szlachetniej i mężniej otwarcie odrzucić mój wniosek, aniżeli używać takich „wykrętów.“ (*Oho!*) — Przypatrzmy się jeszcze motywom Wydziału krajowego i komisyi szkolnej. Wydział używszy wielkiego, lecz w większej części wcale niepotrzebnego aparatu, rozwodzi się szeroko nad sprawiedliwością zasady teraźniejszej ustawy, według której o języku wykładowym w szkołach ludowych stanowi ten, kto szkołę utrzymuje. Dziwna rzecz, że zasada tak piękna, nigdzie nie bywa uznawaną, ani w Radzie państwa, która przyjęła całkiem odmienną zasadę, ani u Czechów w znanym wniosku Kwiczały, ani w innych krajach. Ale ja w moim wniosku tę zasadę sam zaakceptowałem, nie ażebym ją rzeczywiście uznał za najlepszą, ale z praktycznych względów. Przeciw memu wnioskowi podnosi Wydział krajowy zarzuty, że ja neguję wolę rodziców. Jakto? A więc teraźniejsza ustawa, wskutek której n. p. 6000 Rusinów tarnopolskich musi posyłać swe dzieci do szkoły polskiej, bo innej tam niema, jest uszanowaniem woli rodziców, a mój wniosek, umożliwiający im posyłać dzieci według swego życzenia, czy do polskiej, czy do założyć się mającej ruskiej, jest znegowaniem jej? Szczególny jest dalszy argument, że ja tylko dla 3 tysięcy (względnie ¼) Rusinów żądam ruskiej szkoły, a dla mniejszej liczby już nie! Więc nie należy stawiać żadnej granicy? To chyba już dla jednego Rusina trzebaby zakładać ruską szkołę! Poważniejszym zdaje się być zarzut, że Rusini wrzekomo nie są pokrzywdzeni, bo tylko 156 miejscowości jest takich, gdzie Rusini stanowią ¼ część lub więcej ludności, a nie mają swej szkoły, zaś jest 158 miejscowości takich, gdzie Polacy stanowią ¼ lub więcej, a jest tylko ruska szkoła.

(Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Nie miałbym nic przeciw temu, ażeby w tych 158 miejscowościach założyć dla Polaków osobne polskie szkoły, a w owych 156, dla Rusinów, ruskie. Ale te 158 miejscowości są to prawie same wsie, gdzie Polaków może być 200, 300 lub niewiele więcej, a owych 156 są to w znaczniejszej części miasta i miasteczka, gdzie Rusinów jest po 2, 3, 4, 5 a nawet do 6 tysięcy! Trudnoż zakładać osobną szkołę dla 200 lub 300. — W końcu Wydział przyznaje, że wyjątkowo w pewnych miejscowościach mają być obecnie nieuwzględnione słuszne potrzeby Rusinów, ale temu zaradzić można bez zmiany ustawy, w drodze administracyjnej na mocy § 6 ustawy szkolnej państwowej. Jakto? Więc najwyższa władza autonomiczna krajowa przyznaje moc temu § ustawy państwowej, który wprost sprzeciwia się ustawie krajowej? Ja, który przeciwny jestem postanowieniom ustawy krajowej, przecież nie mogę wobec niej przyznać ustawie państwowej mocy obowiązującej, boć ustawa krajowa tylko przez ustawę krajową może być zniesioną, nie zaś przez państwową. Gdy zaś sam Wydział krajowy inaczej się zapatruje, to ja zwracam na to uwagę wys. Rządu, ażeby na mocy ustawy państwowej bronił Rusinów przeciw pokrzywdzeniom, wypływającym z ustawy krajowej.

Komisya szkolna motywuje dobroć teraźniejszej ustawy tem, że na jej podstawie zorganizowano 1376 szkół ludowych ruskich, a tylko 1212 polskich. Ale po pierwsze: ruskie szkoły są prawie wszystkie jednoklasowe, zaś polskie także 3, 4 i więcej klasowe. A to wcale nie wszystko jedno, jak twierdzi komisya, bo daleko szerszy jest zakres nauki w szkole 4 klasowej, niż 1 klasowej. Jeżeli zaś szkół polskich jest mniej, to dlatego, że w zachodniej Galicyi są miejscowości więcej skupione i więcej zaludnione, tak że jedna szkoła przypada na większą liczbę mieszkańców, tak samo polskie miejscowości, t. j. szczególnie miasta we wschodniej Galicyi; a nakoniec dlatego, że Rusini więcej dbają o oświatę ludu i zakładanie szkół, niż Polacy. Z tych 1376 szkół było 1293 zało-

---

POTOP

(177)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy).

Nagle dał się słyszeć krzyk kilku tysięcy głosów, poczem targnęło coś z okropnym łomotem ścianami, aż głownie i węgle z komina wysypały się na posadzkę; jednocześnie Charłamp wpadł z powrotem do sali.

— Sapieżyńscy bramę wysadzili! — krzyknął — Szwedzi uciekli do wieży!... Nieprzyjaciel tuż!... Wasza Książęca Mość....

Dalsze słowa zamarły mu w ustach. Radziwiłł siedział na sofie z oczyma wyszłemi na wierzch; otwartemi ustami łapał raz po razu powietrze, zęby miał wyszczerzone, rękoma darł sofę, na której siedział, i patrząc z przerażeniem w głąb komnaty, krzyczał, a raczej chrapał między jednym oddechem a drugim:

— To Radziejowski... ja nie... Ratunku... Czego chcecie?! Weźcie tę koronę!.. To Radziejowski.... Ratujcie, ludzie! Jezus! Jezus! Maryo!

To były ostatnie słowa Radziwiłła.

Następnie porwała go straszliwa czkawka, oczy wyszły mu jeszcze okropniej z oprawy, wyprężył się, padł na wznak i pozostał bez ruchu.

— Skonał! — rzekł medyk.

— Maryi wzywał! słyszeliście, choć kalwin — ozwała się pani Jakimowiczowa.

— Dorzućcie na ogień! — rzekł do struchlałych paziów Charłamp.

Sam zaś zbliżył się do trupa, przymknął mu powieki, zaczem zdjął z pancerza złocisty obraz Bogarodzicy, który na łańcuszku nosił, i ułożywszy ręce Radziwiłła na piersiach, włożył mu go między palce.

Światło ognia odbiło się od złotego tła obrazu, a ów odblask padł na twarz wojewody i rozweselił ją tak, że nigdy nie wydawała się tak spokojna.

Charłamp siadł obok ciała i, wsparłszy łokcie o kolana, ukrył oblicze w dłoniach.

Milczenie przerywał tylko huk wystrzałów.

Nagle stało się coś strasznego. Błysnęła naprzód okropna jasność; zdawało się, że świat cały w ogień się zmienił, a jednocześnie niemal rozległ się taki huk, jakoby ziemia zapadała się pod zamkiem. Zachwiały się ściany, pułap zrysował się z przeraźliwym trzaskiem, okna wszystkie runęły na podłogę i szkło szyb rozbiło się w setne okruchy. Przez puste otwory okien wdarły się w tej chwili tumany śniegu, i wicher począł wyć ponuro w kątach sali.

Wszyscy ludzie, w komnacie będący, padli twarzami na ziemię, wszyscy oniemieli ze strachu.

Podniósł się pierwszy Charłamp i zaraz spojrzał na trupa wojewody; ale trup leżał równo, spokojnie, jeno obrazek złocisty przechylił się mu nieco w rękach.

Charłamp odetchnął. Poprzednio był pewien, że to hurma szatanów wdarła się do sali po ciało książęce.

— Słowo stało się ciałem! — rzekł — to Szwedzi musieli wysadzić prochami wieżę i siebie...

Lecz z zewnątrz nie dochodził żaden odgłos. Widocznie wojska sapieżyńskie stały w niemym podziwie, albo może w obawie, że cały zamek jest podminowany i że prochy kolejno wybuchać będą.

— Dorzućcie do ognia! — rzekł pacholętom Charłamp.

I znów komnata zapłonęła jaskrawem, migotliwem światłem. Naokoło trwała cisza śmiertelna, jeno ogień syczał, jeno wicher wył i śnieg walił coraz większy przez puste okna.

Aż nareszcie zabrzmiały zmieszane głosy, potem rozległ się brzęk ostróg i tupot licznych kroków; drzwi od sali otworzyły się narozcież i żołnierze wpadli do środka.

Uczyniło się jasno od gołych szabel i coraz to więcej postaci rycerskich, przybranych w hełmy, kapuzy, kołpaki, tłoczyło się przezedrzwi. Wielu niosło w rękach latarnie i ci świecili niemi, postępując ostrożnie, chociaż w komnacie widno było i tak od ognia.

Nakoniec z tłumu wyskoczył mały rycerz, cały w szmelcowanej zbroi, i krzyknął:

— Gdzie wojewoda wileński?

— Tu! — rzekł Charłamp, ukazując na ciało leżące na sofie.

Pan Wołodyjowski spojrzał i rzekł:

— Nie żyje!

— Nie żyje! nie żyje! — poszedł głos z ust do ust. — Nie żyje zdrajca i sprzedawczyk!

— Tak jest — rzekł ponuro Charłamp. — Ale jeśli sponiewieracie ciało jego i na szablach je rozniesiecie, źle uczynicie, bo Najświętszej Panny przed skonem wzywał i jej konterfekt w ręku dzierży.

Słowa te wielkie uczyniły wrażenie. Krzyki umilkły. Natomiast żołnierze poczęli się zbliżać, obchodzić sofę i przypatrywać nieboszczykowi. Ci, którzy mieli latarnie, świecili mu niemi w oczy, a on leżał olbrzymi, posępny, z hetmańskim majestatem w twarzy i zimną powagą śmierci.

Żołnierze przychodzili kolejno, a między nimi i starszyzna. Zbliżył się więc Stankiewicz i dwaj Skrzetuscy i Horotkiewicz i Jakób Kmicic i Oskierka i pan Zagłoba.

— Prawda jest!... — rzekł cichym głosem Zagłoba, jakby się bał zbudzić księcia. — Najświętszą Pannę w rękach trzyma i blask mu od Niej na lica pada...

I zdjął kołpak z głowy. W tej chwili uczynili to wszyscy inni. Nastało milczenie pełne szacunku, które przerwał wreszcie Wołodyjowski.

— Ah! — rzekł — już on na sądzie bożym i ludzie nic do niego nie mają!

Tu zwrócił się do Charłampa:

— Lecz ty, nieszczęśniku, czemuś to dla niego ojczyzny i Pana odstąpił?

— Dawajcie go sam! — ozwało się zaraz kilka głosów.

Na to Charłamp wstał i wyjąwszy szablisko, cisnął ją z brzękiem na ziemię.

— Macie mnie! rozsiekajcie! — rzekł. — Nie odstąpiłem go razem z wami, gdy był potężny jako król, a potem nie godziło mi się go opuszczać, gdy był w mizeryi i gdy nikt przy nim nie pozostał. Oj! nie utyłem na tej służbie, bom trzy dni już nic w gębie nie miał i nogi się chwieją podemną.., ale macie mnie! rozsiekajcie! gdyż i do tego się przyznaję... — tu głos pana Charłampa zadrgał — żem go miłował.....

To rzekłszy, zatoczył się i byłby upadł, ale pan Zagłoba otworzył mu ramiona, chwycił go, podtrzymał, a potem już ze łzami w oczach krzyczeć począł:

— Na żywy Bóg! dajcie mu jeść i pić!...

Trafiło to wszystkim do serca, więc wzięto pana Charłampa pod ręce i wyprowadzono go zaraz z komnaty. Poczem i żołnierze poczęli ją kolejno opuszczać, żegnając się pobożnie.

W drodze do kwatery pan Zagłoba rozważał coś w umyśle, zastanawiał się, chrząkał, nareszcie pociągnął za połę Wołodyjowskiego.

— Panie Michale! — rzekł.

— A czego?

— Już mnie zawziętość na Radziwiłła minęła, co nieboszczyk, to nieboszczyk!... odpuszczam mu z serca, że na szyję moją nastawał.

— Przed trybunałem on niebieskim! — odrzekł Wołodyjowski.

— Otóż, otóż!... hm! żeby mu to co pomogło, dałbym zresztą i na mszę, bo, widzi mi się, że ma tam okrutnie kruchą sprawę.

— Bóg miłosierny.

— Że miłosierny, to miłosierny, aleć i On bez abominacyi na heretyków patrzeć nie może. A to nietylko heretyk, ale i zdrajca. Ot co!

Tu pan Zagłoba zadarł głowę i począł spoglądać ku górze.

— Boję się — rzekł po chwili — żeby mi który Szwed, z tych, co się prochami wysadzili, na łeb nie zleciał, bo że ich tam w niebie nie przyjęto, to pewna.

— Dobrzy pachołkowie! — rzekł z uznaniem pan Michał — woleli zginąć, niż się poddać. Mało takich żołnierzów w świecie.

Poczem szli w milczeniu, nagle pan Michał zatrzymał się.

— Billewiczówny w zamku nie było — rzekł.

— A zkąd wiesz?

— Pytałem onych paziów. Bogusław ją wziął do Taurogów.

— Oj! — rzekł Zagłoba — to jakoby wilkowi kozę powierzono. Ale to nie twoja rzecz, tobie przeznaczona tamta pestka!

(Ciąg dalszy nastąpi).

żonych jeszcze przed rokiem 1868, od którego teraźniejszą ustawę zaczęto przeprowadzać. Ażeby przez zakładanie ruskich szkół po miastach spadły znaczne ciężary na miasta, jak twierdzi komisya, to tak nie jest; ciężary będą większe, gdy przymus szkolny będzie wszędzie przeprowadzony, czego też u nas konieczna potrzeba. Co do szkół średnich, zmodyfikowałem w komisyi mój wniosek zeszłoroczny i zażądałem ruskiego gimnazyum w Przemyślu, a ruskich stałych paralelek w Stanisławowie, Tarnopolu, a według możności, w Kołomyi, na razie przynajmniej w niższych klasach. Przemyśl nadaje się do założenia drugiego ruskiego gimnazyum zupełnie, bo w roku 1883 było tam 17 klas a 780 uczniów, między nimi 232 Rusinów.

W sprawozdaniach Rady szkolnej i Wydziału krajowego podniesiono także, że zakładanie odrębnych szkół ruskich może przyczynić się do rozdwojenia obu narodowości naszego kraju, do rozbudzenia waśni. Lecz jeśli dzisiaj waśń jest, to wskutek pokrzywdzenia Rusinów, a zaspokojenie ich słusznych żądań właśnie tę waśń najskuteczniej może usunąć. Zresztą wy panowie, nazywacie zwykle waśnią każde upomnienie się Rusinów o ich prawa. Niebezpieczne to postępowanie i może być przez waszych przeciwników tak samo przeciw wam użyte. Sprawa cała jest bardzo jasną: chodzi o to, ażeby Rusini po miastach, gdzie ich jest większa ilość, mogli odpowiednio do wymogów pedagogicznych pobierać początkową naukę w swym ojczystym języku, ażeby mieli choć kilka szkół ludowych 4 klasowych i więcej gimnazyów.

Tego domagają się nietylko ruscy posłowie w Sejmie, ale i petycye ruskich mieszkańców miast, a więc, wobec dotychczasowego doświadczenia, nie zachodzi wcale obawa, wypowiedziana w sprawozdaniach, by ruskie szkoły nie miały dostatecznej liczby uczniów. Załatwienie żądań $2^1/_2$ milionów galicyjskich Rusinów za pomocą dwóch nic nieznaczących rezolucyj jest raczej urazą dla ruskiego narodu i ruscy posłowie w głosowaniu nad temi rezolucyami udziału brać nie będą.

Marszałek zwraca uwagę posła Romańczuka, że w przemówieniu swojem użył wyrazu „krętarstwo“ i wyrazem tym ubliżył komisyi szkolnej; za ten wyraz wzywa pan Marszałek p. posła do porządku.

Poseł Romanowicz jest zapisany do głosu za wnioskami komisyi, chociaż właściwie nie wie, dlaczego się to stało; głosować bowiem będzie za dalej idącym wnioskiem, który w ciągu dyskusyi będzie postawiony, a który zmierzać będzie do tego, aby pierwszą część rezolucyi ująć w ustawę. Mowca odpiera zarzut pos. Romańczuka, jakoby w komisyi panowały prądy nieprzychylne Rusinom; odpiera dalej zarzut, jakoby Polacy w chwili, w której Rusini domagają się czegoś, twierdzili, że oni sieją niezgodę; nie, niezgody nie sieją Rusini, lecz ci, co nie stoją na ruskim gruncie narodowym, o tych tylko mówimy, że sieją niezgodę. Kwestya, która dziś zajmuje Izbę, nie jest pozbawioną cechy politycznej; to też z tej strony rozbiera ją mowca. Jakakolwiek zapadnie uchwała, nie da się zaprzeczyć, że zakres języka ruskiego zostanie rozszerzony. Ale wybaczą preopinanci, że tej sprawie polscy posłowie poświęcili większą uwagę; jeżeli bowiem posłowie polscy mają zdecydować swoimi głosami, ażeby ścieśnić zakres własnego języka, a rozszerzyć zakres języka ruskiego, to zaiste za złe brać im tego nie można, iż przystępują do sprawy z oględnością; nikt z posłów polskich nie będzie głosował bez obawy, ażali czyniąc ustępstwa językowi ruskiemu, nie czyni tem samem ustępstwa obcemu, nie małoruskiemu językowi. Rozbierając stosunek Polaków do Rusinów, przyznaje mowca, że ten stosunek powinien być bratni, ściśle przyjacielski, jak owych rycerzy, którzy oparci plecami do siebie, bronili się wobec natarcia wrogów; klęska jednego mogła spowodować, a nawet musiała sprowadzić klęskę drugiego; to też taka wzajemność w obronie, byłaby bardzo pożądaną; ale przypatrzmy się, czy Polacy, przystępując do ustępstw, mogą to uczynić bez pewnej obawy. Przypatrzmy się, co o tej sprawie mówią w kraju: pytają, gdzie jest gwarancya, że ustępstwo na rzecz języka ruskiego wyjdzie na korzyść tego języka? Wszakże wiemy wszyscy, a nie zaprzeczają temu także Rusini, że były i są wypadki, w których pewni Rusini, oglądają się poza północne granice kraju; były i są bolesne wypadki, że właśnie z tego kraju szli apostołowie na północ, apostołowie prawosławia i języka, który jest wrogiem języka małoruskiego, a ztąd podawano im rękę. Mowca jest głęboko przekonany, i ma silną wiarę, że stronnictwo małoruskie, którego reprezentantem jest pos. Romańczuk, odłączyło od siebie kąkol i odepchnie od siebie wszelkie prądy przeciwne rozwojowi właściwej Rusi, i ta wiara w uczciwe zamiary Rusinów, każe mu głosować za wnioskiem, idącym dalej, niż wnioski komisyi.

Pos. Emil Torosiewicz staje na zupełnie skrajnem stanowisku. W kraju panuje najzupełniejsza zgoda, nikt nigdy nie słyszał o waśni między ludnością. Język ruski używany w całej wschodniej części w życiu codziennem, między szlachtą a ludem, ma w myśl ustaw takie same prawa, jak język polski. Waśń istnieje tylko w bujnej wyobraźni, i jest sztucznie w pismach podtrzymywaną dla celów agitacyjnych. O ugodzie Rusini nigdy na seryo nie myśleli, dowodem na to fakt, że gdy na usilne nalegania posłów ś. p. Adama Potockiego i Aleksandra Dieduszyckiego, wybrał Sejm do Rady państwa posła ruskiego, tenże stanął natychmiast w opozycyi wobec posłów polskich. Dalszym faktem jest okoliczność, że nie chcieli głosować za posłem polskim, który w Sejmie jest tak gorliwym ich obrońcą. (Głosy: Za kim? Poseł Torosiewicz odpowiada: Za ks. Jerzym Czartoryskim!). W roku zeszłym, gdy się pojawił wniosek posła Romańczuka, Sejm przekazał go Wydziałowi krajowemu do zbadania, ale nie dawał mu polecenia, ażeby zastanawiał się nad kwestyą, czy w Przemyślu ma być założone nowe gimnazyum ruskie; Wydział krajowy, czyniąc to, przekroczył polecenie mu dane, i to wbrew opinii Rady powiatowej przemyskiej; z tego powodu ma mowca żal do Wydziału krajowego. Komisya szkolna odmieniła wprawdzie nieco tę myśl, bo powiada ogólnikowo, że należy w jednej, bliżej nieokreślonej miejscowości założyć ruskie gimnazyum, ale mowca nie podziela i tego zapatrywania, wychodzi bowiem z założenia, że Sejm nie powinien popierać dążności separatystycznych. Dla tych powodów wnosi mowca przejście do porządku dziennego nad całą sprawą.

Z powodu spóźnionej pory (godzina $3^1/_4$ z południa), odracza Marszałek posiedzenie do godziny 7 wieczorem.

(Posiedzenie wieczorne).

(H) Początek o godzinie 7 m. 20.

Pos. Dr Bobrzyński zaznacza, że w ciągu dotychczasowej dyskusyi wygłoszono tyle zdań wymagających sprostowania i wyjaśnienia, nastręczających tyle wątpliwości, że chcąc sprawę wyjaśnić, musianoby jeszcze bardzo wiele czasu poświęcić temu przedmiotowi. Na to pole polemiki i wyjaśnień nie chce bynajmniej schodzić mowca, bo nie widzi po prostu najmniejszego związku między dyskusyą dotychczas przeprowadzoną, a przedmiotem stojącym na porządku dziennym, a dalej nie widzi żadnej korzyści dla samej sprawy. Cóż bowiem stoi na porządku dziennym? Czy może jaka akcya ugodowa, jakie obopólne zobowiązania? Nie! Rusini składający się głównie z ludu wiejskiego, politycznie mało albo wcale niewykształconego, nie mogą i nie podejmują żadnej akcyi ugodowej. A któż zresztą jest reprezentantem tego ludu? Czy szlachta polska, która wspólnie dzieli dolę ludu ruskiego, żyje z nim i pośród niego, i przemawia jego językiem? Czy może ten odłam Rusinów, inteligentnych, który narzuca się ludowi na obrońcę, ta inteligencya ruska, która wielce różni się od ludu? Czy może ci Rusini, którzy na swoim sztandarze wypisują Ruś samodzielną? Czy wreszcie ma być przeprowadzoną akcya ugodowa z tym odłamem Rusinów, którzy poza północnemi granicami kraju szukają zbawienia? A gdzież zresztą przedmiot do ugody? Obowiązujące u nas ustawy dają obu narodowościom tak obszerne pole do rozwoju, że gdyby tylko z tych ustaw korzystać chciano, to przyspieszonoby wielce rozwój. Mowca objaśnia to przykładem. Weźmy język i historyę; przedmioty te, w myśl obowiązujących ustaw, mają szerokie pole do rozwoju, a cóż czyni inteligencya ruska i wogóle Rusini, w celu rozwoju tych przedmiotów?

Rusini mają piękne pomniki historyczne, jak: Statut litewski i stosy korespondencyj urzędowych, a czyż korzystają z tych skarbów, czy słyszymy co o słownikach języka ruskiego? Mają oni piękną historyę, a czyż słyszymy co o ruskich profesorach historyi? Jest tylko jeden, jedyny, którego powołaliśmy do uniwersytetu Jagiellońskiego, ale bodaj czy Rusini przyznają się do niego; o innych ruskich profesorach-historykach, poświęcającym się dziejom Rusi, nic nie słychać. Niema tedy mowy o akcyi ugodnej, a więc chodzi może o uwzględnienie życzeń? Nie, i o tem mowy być nie może, bo nigdy niezadowolimy ich życzeń. Wszakże przypatrzmy się dzisiejszej sytuacyi: w tej Izbie i w Kole panuje przychylne dla Rusinów usposobienie, a jakże korzystają z tego usposobienia? Zdawałoby się, że umiarkowani ruscy posłowie zechcą wyzyskać to położenie; nie, przeciwnie: podnoszą oni zarzuty i rozmaite rekryminacye i odpowiadają na przychylne dla nich wnioski: „my wstrzymujemy się od głosowania.“ Czyliż tak postępują pokrzywdzeni? Przypatrzmy się, jak postępuje mniejszość polska w parlamencie niemieckim. Tam domagają się Polacy uwzględnienia praw języka polskiego, a gdy pojawił się wniosek przychylny, tyczący się języka polskiego, jako drugiego w protokółach sądowych, żaden z Polaków nie wstrzymał się od głosowania. Rusini zaś w Sejmie galicyjskim, gdy się pojawi wniosek dla nich przychylny, gdy głosami swoimi mogliby ewentualnie przeważyć szalę na swoją korzyść, odpowiadają: „nie, wstrzymujemy się od głosowania; wolimy nic!“

Mowca nie lubi wcale wojować insynuacyami, ale wobec faktu, że ruscy posłowie wstrzymać się zamierzają od głosowania w sprawie dla nich korzystnej, musi uledz przeświadczeniu, że czynią to dlatego tylko, ażeby wogóle żaden wniosek nie przeszedł i ażeby później mieć szerokie pole do agitacyi.

A więc nie chodzi tu o akcyę ugodową, ale przedmiotem dyskusyi jest zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego. W tej mierze różnią się zdania; jedni wychodzą z założenia, że rozszerzyć zakres tego języka, znaczy tyle, co rozszerzyć agitacyę narodowościową; przedstawicielem tego zapatrywania jest poseł Torosiewicz — ale mowca nie dziwi się zgoła oburzeniu, jakiemu uległ poseł Torosiewicz; jest to istotnie rzeczą oburzającą, gdy Polak, mieszkający na Rusi, złączony z ludem ruskim, żyjący z nim w największej harmonii, widzi, że ktoś niepowołany wciska się między niego a ten lud, w celu zburzenia zgody i harmonii; nie dziwi się tedy mowca wnioskowi posła Torosiewicza, ażeby nad całą tą sprawą przejść krótko do porządku dziennego. Ale rzecz główna polega na tem, czy w szkołach ludowych ma być język polski, czy ruski? Utrzymują jedni, że gdy w szkole będzie tylko język polski, naówczas Rusini zostaną spolszczeni. Jest to złudzenie; przypomnijmy sobie czasy, gdy w szkołach był tylko język niemiecki, czy wynarodowił on nas Polaków, czy zniemczono nas? Taksamo ma się rzecz u Rusinów; język polski nie wynarodowi ich, jeżeli z domu rodzicielskiego wyniosą zasady ruskie. Ale, jeżeli w szkole nie będzie języka ruskiego, naówczas agitacyi damy najszersze pole do popisu. Już w młodocianych umysłach rozbudzać się będzie nienawiść do wszystkiego, co polskie, agitacya zbierać tu będzie obfite plony, a odejmiemy tej agitacyi broń nazawsze, jeżeli pozwolimy dzieciom ruskim kształcić się w języku ruskim, w języku narodowym; dziatwa, wykształcona w tym języku, nie pójdzie na lep rosyjskim namowom. Ale przypatrzmy się rzeczy z ogólnego, polskiego stanowiska. Nie zapominajmy, że oczy północnych sąsiadów są na nas zwrócone; od dzisiejszej dyskusyi zawisł byt naszych braci po za granicami tego kraju mieszkających. Wszędzie i zawsze występowali Polacy w obronie praw języka, powinno nam więc i dzisiaj zależeć na tem, aby nie dać nawet pozoru, że odstępujemy od tej zasady. W r. 1867 uchwalając zasadę krajową o równouprawnieniu języków, wyprzedziliśmy zasadniczą ustawę państwową — i dzisiaj wykonujmy dalej lojalnie naszą zasadę.

Przechodząc do wniosków komisyi, zaznacza mowca, że zasada, której hołdują Polacy co do równouprawnienia języka, przebija się we wnioskach komisyi. Dowodem, że Polacy nie odstępowali od zasady równouprawnienia, jest fakt, że dotychczas nie stawiano żadnych żądań; dopiero teraz pojawiło się konkretne żądanie i Sejm przystąpił do jego rozbioru. Komisyi szkolnej zarzuca mowca, że nie opracowała należycie przedmiotu i dziwny zaiste zachodzi fakt: w komisyi członkowie jej nie czynili żadnych wniosków, aż dopiero dzisiaj, na pełnem posiedzeniu Izby jeden z jej członków wystąpił już z odmiennym wnioskiem, w duchu przychylniejszym wnioskowi posła Romańczuka i wyprzedzającym obecny wniosek komisyi. Co do szkół ludowych, mniema mówca, że należałoby uczynić zadość życzeniu zawartemu w pierwotnym wniosku Romańczuka, zachodzi tylko pytanie, czy należy to uczynić w drodze ustawodawczej czy też w drodze administracyjnej; mowca oświadcza się za tą ostatnią drogą, jako krótszą i prędzej do celu prowadzącą, droga ustawodawcza mogłaby Rusinom znowu dać pretekst do niezadowolenia, wątpliwą bowiem jest rzeczą, czy ustawa otrzymałaby sankcyę, a wówczas powiedzieliby Rusini: Uchwalili ustawę, bo wiedzieli z góry, że nie otrzyma sankcyi. Zastanawiając się nad wnioskiem Dra Małeckiego, oświadcza mowca, że uchwalenie tego wniosku jest niemożliwe, sprzeciwia się bowiem brzmieniu §. 19 ustawy państwowej, według której nikt nie może być przymuszony do uczenia się drugiego języka krajowego. (Dr Małecki protestuje).

Pod względem merytorycznym nie sprzeciwia się mowca wnioskowi Dra Małeckiego, ale jako prawnik widzi, że uchwaleniem tego wniosku Sejm nie załatwi sprawy; przyjęcie tego wniosku równałoby się przejściu do porządku dziennego. Wnioski komisyi, o ile tyczą się szkół średnich, nie zadawalniają mowcy, nie powiedziano bowiem, w której miejscowości ma być otwarte gimnazyum ruskie. Nie mamy najmniejszego powodu iść dalej, niż tego wymagają faktyczne stosunki i życzenia samych Rusinów. Daty statystyczne i sami Rusini przemawiają za tem, ażeby w Przemyślu zostały utworzone klasy paralelne z ruskim językiem wykładowym; dlaczegóż więc nie zastosować się do życzenia i faktycznych stosunków? Lepiej dać mniej, niż obiecywać coś, co w skutkach swoich jest wątpliwem. Mowca oświadcza się więc za rezolucyą do Rządu, ażeby w niższych klasach gimnazyum przemyskiego utworzył klasy paralelne z ruskim językiem wykładowym.

Radca Namiestnictwa, Dr Rittner, zaznacza zasadnicze stanowisko Rządu w tej sprawie. Rząd stawia sobie przedewszystkiem pytanie, w jaki sposób projektowane rezolucye dadzą się pogodzić z obecnym stanem ustawodawstwa. Co do pierwszej rezolucyi, trudno znaleść w ustawie punktu oparcia do jej uwzględnienia, nie odpowiada ona bowiem obowiązującej ustawie. Rząd nie mógłby tej rezolucyi uważać za dyrektywę dla siebie. Ale starać się będzie usilnie, ażeby w granicach możności, o ile na to zezwolą ustawy obowiązujące, życzeniom zawartym w tej rezolucyi stało się zadość. Co do trzeciej rezolucyi, ustawa z r. 1867, w art. V lit. C zawiera postanowienie jasne, które orzeka, że nauka drugiego języka krajowego jest obowiązkiem względnym, zawisłym od woli rodziców. Inaczej niepodobna sobie tłumaczyć tego postanowienia. Tak rozumiano do tej chwili to postanowienie ustawy i według tego postanowienia uczyły się dzieci; zawsze decydowała wola rodziców. Rezolucya trzecia zmierza do obalenia tego postanowienia i wypowiada życzenie, ażeby nauka obu języków krajowych była obowiązkową, a dopiero na życzenie rodziców ma być dziatwa zwolnioną od nauki drugiego języka krajowego. Tak więc dotychczas nauka drugiego języka była obowiązkiem względnym, a według proponowanej rezolucyi ma się stać obowiązkową i tylko wola rodziców ma dzieci zwolnić od nauki języka drugiego. Takie postanowienie nie da się pogodzić z treścią obowiązującej ustawy. Co do interpretacyi tej ustawy, wygłoszonej w Izbie, zaznacza mowca, że autentyczna interpretacya ustawy może być zawisłą tylko od współdziałania tych czynników, które wydały ustawę; jednostronna uchwała Sejmu nie mogłaby wpłynąć na odmienną interpretacyę obowiązującej ustawy. *Ex re* przemówienia Dra Małeckiego, zaznacza mowca, że interpretacya § 19 ustawy zasadniczej, wygłoszona przez Dra Małeckiego, z stanowiska prawnego uzasadnić się nie da; przeciwnie, § 19 wymienionej ustawy brzmi jasno: „przymus nauki drugiego języka jest niedopuszczalny“ i inaczej osnowy tego postanowienia tłumaczyć nie można.

Pos. X. Kaczała przemawia blisko godzinę, ale głosem tak cichym, że nawet najbliższe otoczenie ledwie małą cząstkę jego wywodów usłyszeć było w stanie. Poseł polemizował głównie z wywodami Wydziału krajowego o wniosku pos. Romańczuka i z wywodami komisyi szkolnej, a schodząc na ogólne pole zarzutów i rekryminacyj, twierdził, że ustawa krajowa z r. 1867 nie uwzględniła potrzeb narodowości ruskiej; że ustawa ta, do której nie przylgnął naród, jak to twierdzi sprawozdanie, rzuciła kość niezgody między Rusinów i Polaków; rezolucye proponowane przez komisyę są tylko zamaskowanem odrzuceniem wniosku Romańczuka, a dowodem na to ma być przemówienie p. komisarza rządowego, który dzisiaj podniósł rozmaite wątpliwości. Nic też dziwnego, że Rusini muszą wstrzymać się od głosowania.

Tak bowiem z sprawozdania Wydziału, jakoteż ze sprawozdania komisyi szkolnej, przebija nieprzychylność dla rozszerzenia praw języka ruskiego. Dla tego milszem jest mowcy otwarte wystąpienie posła Torosiewicza, niż ukryte zamiary, mieszczące się we wnioskach komisyi. Przechodząc na pole historyczne, wspomina szanowny mowca o „Unii lubelskiej“ i o unii kościelnej i podnosi najrozmaitsze rekryminacye; począwszy od chwili zawarcia tych dwóch aktów dziejowych, Rusini ulegają zawsze gnębieniu; zasada przyjęta w „Unii“ „wolni z wolnymi, równi z równymi“ — nie istniała i nie istnieje. Mowca skarży się dalej na nieposzanowanie praw języka ruskiego w szkole i w sądzie; żali się na rzekome oskarżanie Rusinów wobec Wiednia i Rzymu, wygłasza zdanie, że przyczyną odwiecznych niesnasek między Rusinami a Polakami są Jezuici i ich polityka, dotychczas przez większość Polaków kultywowana, odpiera zarzut, jakoby Rusini nie chcieli swoich dzieci posyłać do szkół ruskich i zapewnia, że czynią to tylko tacy Rusini, którzy chcieliby pogrzebać język maloruski a rozwinąć język, o którym wspomniał p. Romanowicz. Stojąc na stanowisku, jakie rozwija *Diło*, organ partyi małoruskiej, mniema mowca, że Polacy nigdy nie przychylą się do uwzględnienia życzeń Rusinów, a to dlatego, ponieważ czyniąc Rusinom koncesye, oddalaliby się od głównej swojej idei: spolonizowania Rusi; to też na razie — według mowcy — usilnem staraniem Polaków ma być utworzenie i wzmocnienie między Rusinami nowej partyi, tj. partyi *Mira*.

Pos. Wojciech hr. Dzieduszycki rozwinął bardzo obszerny pogląd na całą sprawę. Wobec Izby stanęła w całej pełni sprawa ruska. Nie skaptujemy serc, nie łudziliśmy się i nie łudźmy się, ażeby jednem gimnazyum ruskiem można załatwić całą sprawę; wiemy, iż są ludzie, którzy przebłagać się nie dadzą, ponieważ ciągła waśń jest dla nich żywiołem. Ale mimo to, my nie zmienimy postępowania szczerego i jasnego; cieszyłoby nas tylko, gdybyśmy w pracy naszej, w tamtym obozie znaleźli sprzymierzeńców. Mowca rozbiera dalej pytanie, czy jest rzeczą słuszną, rozumną i zgodną z tradycyą przodków, ażebyśmy ignorowali sprawę ruską. Na to pytanie daje mowca odpowiedź negatywną, istnieje bowiem naród ruski, mimo przeciwnego zdania pos. Torosiewicza, naród, który żyje i rozwija się, który z dniem każdym coraz więcej korzysta z cywilizacyi zachodniej Europy, i który nie „przez hr. Stadiona został wymyślony.“ Mówi dalej poseł o prześladowaniu Rusinów, mieszkających poza granicami kraju i nie sądzi, ażeby Polacy w Galicyi mieli wstępować w ślady rządu rosyjskiego. Przystępując do rzeczy właściwej, zapewnia mowca, że nie zgodziłby się na to, ażeby dwie szkoły, o rozmaitych językach wykładowych, wychowywały dwa wrogie obozy; życzyłby sobie tylko stanowczego załatwienia sprawy i dlatego nie zadowalnia go sprawozdanie komisyi szkolnej; w ciągu jej obrad nikt nie zgłaszał się z odmiennemi wnioskami, aż dopiero w pełnej Izbie pojawił się już jeden odmienny wniosek, a o drugim wniosku, jeszcze nie znanym, odzywają się ciągle głosy, jak o wilku, który ma się pojawić, i który istotnie się pojawi. I zdaje się, że wszystko wróci napowrót do komisyi; zwłaszcza po przemówieniu p. komisarza rządowego. Omawiając szczegółowo proponowane przez komisyę rezolucye, odpiera najpierw mowca zarzut nieprzebłaganych, jakoby komisya chciała całą sprawę obejść; jest to zarzut niesłuszny, komisya działała w najlepszej wierze i w przekonaniu, że rzecz da się przeprowadzić. Tymczasem wypływają usterki formalne, które zmuszą Izbę do odesłania sprawy napowrót do komisyi.

Mowca żywi jednak nadzieję, że myśl główna zawarta we wniosku komisyi, da się przeprowadzić, i że mimo podrażniających przemówień, nie powiedzie się nakłonić Izbę do przyjęcia wniosku pos. Torosiewicza. Takie załatwienie sprawy dałoby broń w rękę naszym nieprzyjaciołom w Europie. Mniema w końcu poseł, że myśl rzucona przez pos. Małeckiego, przyjmie się w kraju.

Poseł ks. Adam Sapieha wnosi zamknięcie dyskusyi.

Poseł Pietruski sprzeciwia się temu; sprawa jest bardzo wielkiej wagi i należy wysłuchać wszystkich do głosu zapisanych mowców; wybór generalnych mowców jest niemożliwy, zwłaszcza, że mają *pro* i *contra* przemawiać posłowie z najprzeciwniejszych obozów.

Poseł Chrzanowski jest również przeciwny zamknięciu dyskusyi; upadł tedy wniosek posła ks. Sapiehy.

Poseł Golejewski zaznacza, że w komisyi, przy obradach nad tym przedmiotem, przeważały dwa względy: pedagogiczny i polityczny. Mowca poświęca kilka uwag względom politycznym. Twierdził już p. Dzieduszycki, że Ruś stanowi całość; jest to błędne twierdzenie. Ruś reprezentują u nas głównie chłopi niewykształceni, którzy zawsze i wszędzie idą za Rządem i którzy nigdy nie wiedzą, czy wogóle mają chcieć czegokolwiek. Dalej są u nas Rusini, którzy bezwarunkowo stoją przy Austryi; są dalej tacy, którzy nie wiedzą, czego chcą; inni szukają znowu natchnienia w ościennem państwie północnem i tej kategoryi Rusini mają dwa cel: oczyści język ruski, ludowy i oczyścić obrządek unicki od „naleciałości łacińskich.“ Niedawno we Lwowie przeprowadzony proces polityczny, wyjaśnił nam owe tajemnice.— Taki jest stan Rusi, która odpycha od siebie prawdziwych Rusinów unitów, wygnańców. Tutejsi księża ruscy są głównymi antagonistami owych księży z za kordonu, którzy dla wiary poświęcają ogniska domowe, byt, mienie i spokój albowiem większa część duchowieństwa ruskiego dąży do schyzmy (Pos. X. Sieczyński prosi o głos). Tak tedy ci Rusini nasi narzekają ciągle na nasz ucisk, a wszakże pod każdym względem są z nami równouprawnieni; wszakże posiadają 1300 szkół, w których dziatwa nie zna ani jednej litery, ani jednego słowa polskiego, a czyż to nie dzieje się z uszczerbkiem dla cywilizacyi powszechnej? I my mamy jeszcze nadto uchwalać rzeczy, któreby ułatwiały Rusinom przejście na schyzmę i któreby powstrzymywały ogólny prąd cywilizacyjny? Co do samego wniosku komisyi, jest mu mowca przeciwny. Jest on taką obiecanką, jaką niańka daje rozkapryszonemu dzieciakowi, który domaga się kafli z pieca, albo szybki z okna; wtenczas powiada niańka: Czekaj, czekaj, przyjdzie ciocia i da ci pierniczek. Ale ciocia nigdy się nie pojawia i pierniczka niema. Tak samo ma się rzecz co do języka wykładowego ruskiego w gimnazyach. Była najpierw mowa o ruskiem gimnazyum w Przemyślu, ale komisya zmieniła to i powiada: Będzie gimnazyum, ale nie wiadomo, gdzie? (wesołość). Co do samej kwestyi ruskiej, ze stanowiska ogólnego, ma mowca odmienne nieco poglądy. — Ta kwestya występuje właściwie tylko w korytarzach gmachu sejmowego; tu właściwie toczy się agitacya, w kraju jej nie ma. Dzięki tej agitacyi chodzi koniecznie o jakąś odrębność narodową, ale mimo to sami Rusini polonizują się, bo jest to już własnością ogólnego prądu cywilizacyjnego. Tak, jak promienie słoneczne ożywiają martwą skorupę ziemską, tak też cywilizacya polska ożywia Rusinów; ulegają oni tylko powszechnemu prawidłu, jakiemu po wszystkie czasy ulegały wszelkie narody.

Ostatnim mowcą w dniu dzisiejszym był poseł Stanisław hr. Tarnowski (starszy), którego słowom przysłuchiwała się Izba mimo bardzo późnej godziny z największą uwagą i którego wywody przyjęto burzą oklasków. — W wolniejszej chwili podamy przemówienie posła Tarnowskiego według zapisków stenograficznych, a dzisiaj starać się będziemy streścić, o ile możności, jaknajwierniej, jego wywody. — Na wstępie zaznaczył poseł, że jeżeliby istniały jeszcze jakie wątpliwości, czy Izba ma przyjąć lub też odrzucić wnioski komisyi, to wszystkie poprzednie przemówienia, wygłoszone ze stanowiska ugodowego, politycznego, narodowego itd. powinnyby już były przekonać Izbę, że należy przyjąć te wnioski. Przeważna część mowców oświadczyła się za tem, że należy dać więcej, niż ofiaruje komisya. Słowa te: „dać więcej,“ mają szczególniejszy urok; jest w tem coś rycerskiego; jest w nich zawarta myśl: „dajmy więcej, ażeby, broń Boże nie pokrzywdzić mniejszości.“ Tak było i dawniej; zawsze strzegliśmy, jak oka w głowie, praw mniejszości, a strzegliśmy ich tak, że poświęcaliśmy tym prawom, prawa większości... i sprowadziliśmy upadek Rzeczypospolitej. Ależ te prawa mniejszości, o których dziś mowa, są już zabezpieczone ustawą.

Należy zastanowić się, czy u nas istnieje spór narodowościowy, nienawiść językowa, lub coś podobnego? Nie! Bodaj czy te wojenne spory nie sprowadzamy z zagranicy, tak, jak mody; w kraju bowiem nie słychać nic o tych sporach, ani też nie słyszymy skarg i żalów ze strony ludności, która nie czuje się pokrzywdzoną. Tylko w tej Izbie podnoszą się skargi i obecnie mamy do czynienia z jedną z nich; a na uzasadnienie tej skargi powiedziano między innemi, że większa liczba szkół ruskich w kraju niczego nie dowodzi, bo są to szkoły 1-klasowe. A cóż ma dowodzić, że skarga nie jest uzasadnioną, jeżeli nie cyfra? A któż temu winien, że Rusini nie posyłają do szkół więcej dzieci, tak, ażeby te 1-klasowe szkoły zamienić na więcejklasowe? Ale ustawa gwarantuje prawa także co do szkół średnich. Tymczasem każą nam zmieniać, poprawiać tę ustawę. Mówią, że komisya robi tak, ażeby się tylko zdawało, że coś zrobiono, i że odbiera jedną ręką to, co dała drugą. Ta krytyka wyglądać będzie dobrze w pismach centralistycznych, ale w rzeczywistości nie jest słuszną. Powiadają, że to, co wnosi komisya, jest połowicznem; ależ komisya uwzględniła wszystko, co chciał pos. Romańczuk; była ona szczerą, nie oznaczała bliżej miejscowości, bo mniemała, że znajdzie się może odpowiedniejsza miejscowość. Ależ powiadają dalej: To zamaskowanie odmownej odpowiedzi! Jeżeli mnie ktoś prosi o pożyczkę, a ja mu odpowiem: W tej chwili nie mam, ale dam ci za kwartał — czy to odmowna odpowiedź? Ale co dalej: Wniosek komisyi wywołuje oburzenie; powiadają: to obraza Rusinów, załatwiać ich sprawę dwoma rezolucyami! — i nie chcą głosować. A ja pytam: Czy taki głos nie jest zamaskowaniem właściwego celu: zwlec sprawę tak długo, ażeby nigdy się nie załatwiła? Ależ z jakiej racyi mamy zmieniać ustawę? Ja, Polak, kocham niezawodnie mój język ojczysty, ale czyliż mam to uważać za krzywdę, że języki: włoski i francuski stoją wyżej od polskiego? Przeciwnie, ja cieszę się z tego, że lubo później zaczął się rozwijać, dobija się na wzorach zachodnich stanowiska, jakie już zajmują tamte języki. Języki mają równe prawa, ale nie mają równego znaczenia; węgierski nie wyrówna francuskiemu, holenderski angielskiemu itd. Czyliż ja poseł, mam się gniewać o to, że nie zajmuję stanowiska marszałka, albo ja, profesor, gniewać się o to, że nie jestem Namiestnikiem? Nie! Równe są bowiem prawa, ale nierówne stanowiska. Zasadzam młode drzewko, daję dobrą glebę, podlewam, pielęgnuję i robię, co można, ażeby się rozwinęło. Ale obok stoi 300-letnie drzewo. A drzewko gniewa się, że nie wygląda tak okazale, jak ów okazały sąsiad i powiada: Ty! obetnij nieco swoje konary i uschnij, ażebym ja mógł się lepiej wydać! Czy to słuszne żądanie? Powiedział Szujski: „Miarą stawały narody silnie, ale tej miary u nas nie ład!“

Mowca rozbiera dalej historyczne stanowisko i zapytuje: Czy niezbyt żyweem owe historyczne reminiscencye są przeniesione do rzeczywistości? Historya wspomina o zaniedbaniu Rusinów, a my wmawiamy już w siebie i w drugich, że istniały jakieś złote wieki anielskiej harmonii, wiecznej zgody i miłości. A kiedyż to było? Za owych anielskich czasów stosunek pana do poddanego był cięższy, ale nie było waśni narodowej.

Mówią, że Polska była szczęśliwą, gdy szanowała prawa, a ja pytam: kiedy był ten wiek złoty i kiedy się te czasy popsuły? Wywodzą żale na ucisk dawny i prześladowanie, a ja powtórzę słowa starego Sanguszki: „Gdzie była batalia i kto w niej zwyciężył?“ Gdzie są owe stosy, na których palono nieszczęśliwych i gdzie owe więzienia, do których ich wtrącano? Mówiono tu o uniach; mówiono, że upadła unia, a ja sądzę, że jeszcze nie upadła. Żalono się, że oskarżamy Rusinów wobec Wiednia i Rzymu. Nie! Tam nie skarżą Polacy, lecz same fakta. A teraz: czy rezolucya mówi za mało i czy wnioski komisyi są pogrzebaniem sprawy? Nie; to też sądzi mowca że nie należy sprawy odsyłać do komisyi, nie należy czynić nowych wniosków, jeżeli chcemy, ażeby sprawa poszła naprzód.

Z powodu spóźnionej pory (godzina $^3/_4$11 w nocy) Marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek.

(18-te posiedzenie, III sesyi V peryodu).

Lwów 4 stycznia.

(H) Marszałek Dr M. Zyblikiewicz zagaił posiedzenie o godzinie 11ej minut 26 przed południem.

Spis petycyj odczytał sekretarz poseł Wł. ks. Sapieha; przekazano je właściwym komisyom, a to:

Komisyi kultury krajowej: gminy Mosty i Chłopczyce, w sprawie regulacyi górnego Dniestru; właścicieli gruntów położonych nad rzeką Lipą, w sprawie regulacyi tej rzeki; gminy Lipnicy dolnej, o bezzwrotną zapomogę lub o przydzelenie do kategoryi rzek państwowych rzeki Uszwicy.

Komisyi budżetowej: wydziału ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, o subwencyę na cele wydawnictwa; T. Borkowskiego, o subwencyę na kształcenie się w śpiewie; Karola Ludwika, o subwencyę na kształcenie córek w muzyce; J. Romankiewiczowej, wdowy po nauczycielu gimnazyalnym, o zapomogę; gminy Smolin, o zapomogę na budowę szkoły; wydziału Towarzystwa „Schroniska Wszechnicy wiedeńskiej“, o subwencyę na wybudowanie domu dla ubogich studentów; Stefana Wolińskiego, kierownika szkoły, o zapomogę.

Komisyi szkolnej: Fr. Rittnera i J. Hajduczka, nauczycieli, o przyznanie im lat służby do emerytury; polskich mieszkańców Czarszyna, w powiecie Liskim, w sprawie języka wykładowego w tamtejszej szkole.

Komisyi bankowej: Wydziału powiatowego w Przemyślanach, w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro węgierskiego.

Komisyi petycyjnej: pogorzelców wsi Żukowa, o zapomogę i opust podatków; zwierzchności gminy Przedzielnicy, o wyjednanie u wys. rządu odpisania w drodze łaski zalegającej zapomogi w kwocie 55 złr.; gminy Gilowice, o utworzenie samoistnego probostwa dla tej gminy.

Komisyi administracyjnej: mieszkańców przysiółka Huta samoklęska, o wydzielenie go ze związku gminy Folucz i utworzenie samoistnej gminy; A. Wilkoszewskiego w sprawie tępienia dzikich zwierząt.

Wydziałowi krajowemu: obszaru dworskiego i gminy Borek stary o przedłużenie koncesyi na pobór myta mostowego na rzece Ryjak.

Komisyi górniczej: krajowego Towarzystwa naftowego o ścisłe wykonywanie taryfy cłowej co do nafty i wydanie nowego rozporządzenia ministeryalnego w przedmiocie rozróżnienia surowicy od destylatu, oraz o wykonywanie kontroli przy podatku konsumcyjnym w duchu opieki nad przemysłem krajowym.

Komisyi podatkowej: Rady szkolnej w Polance wielkiej o uwolnienie od podatku ogródka szkolnego, przeznaczonego na cele naukowe i o zwrot dotąd opłaconych podatków.

Dodatkowe sprawozdanie Wydziału krajowego, o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie, przedstawione przez posła **Hoszarda**, przekazała Izba w pierwszem czytaniu komisyi kultury krajowej.

Dzisiejsze posiedzenie było bardzo ożywione i przeciągnęło się do późnej godziny, a mianowicie do godziny 4½ wieczorem; chcąc list niniejszy wysłać przed odejściem pociągu pospiesznego, muszę z konieczności być jak najściślejszym i już z góry upraszam o pobłażliwość, jeżeli w pośpiechu nie oddam należycie przebiegu bardzo interesującej dyskusyi i jeżeli pominę szczegóły ze wszech miar zasługujące na powtórzenie.

W dalszym ciągu ogólnej dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wniosku pos. Romańczuka, w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, przemawiał przeszło ½ godziny pos. **Czerkawski** przeciw wnioskom komisyi. Różnica, jaka zachodzi między zapatrywaniami mowcy a komisyi polega na tem, że gdy komisya wnioskom nadała formę rezolucyi, Dr Czerkawski życzy sobie, ażeby myśl, wyrażona w rezolucyach komisyi, była ujętą w formę ustawy. Mowca przygotował tedy dwa projekta ustawy: jeden tyczący się szkół ludowych, a drugi, szkół średnich i wnosi, ażeby Izba całą sprawę odesłała napowrót do komisyi szkolnej z poleceniem, iżby wzięła pod rozwagę także jego dwa projekta ustawy.

Pierwszorzędnego znaczenia było przemówienie najprzew. biskupa stanisławowskiego, X. Dr **Pelesza**. O wielkiem znaczeniu mowy księcia Kościoła unickiego świadczy najpierw powszechne zainteresowanie całej Izby wymownym głosem czcigodnego pasterza nowej dyecezyi, powszechne oklaski, jakie następowały niemal po każdem wygłoszonem zdaniu, a dalej głosy posłów, przemawiających po X. biskupie, jak n. p. głos ks. Adama **Sapiehy**, który oświadczył, że „nie słyszał wznioślejszego, rzewniejszego i serdeczniejszego głosu w tej Izbie od rozpoczęcia się ery konstytucyjnej“ i „że mowę X. Biskupa uważa za podwalinę do dalszej akcyi ugodowej“; — albo głos pos. **Torosiewicza**, który oświadczył, „że mowa X. biskupa Pelesza stanowić będzie nową epokę“; dalej głosy: Dra Zolla, hr. Golejewskiego i innych, którzy z żywą radością powitali przemówienie władyki, a nareszcie świadczy o doniosłości tej mowy okoliczność, że wszyscy pp. posłowie, należący do najrozmaitszych stronnictw, po wysłuchaniu głosu X. biskupa składali mu jak najszczersze życzenia. Początek tej mowy dziś podajemy.

Dostojny władyka odparł „z odrazą“ twierdzenie X. Kaczały, jakoby po zawarciu Unii lubelskiej zaoktrojowano Rusi unię kościelną; odpiera ten zarzut i protestuje przeciw niemu; unia kościelna nie została bowiem zaoktrojowaną, ani przez Jezuitów, ani przez króla, ani szlachtę, ale wyrobiła się **z istotnej potrzeby narodu ruskiego**. W dalszym ciągu pięknego przemówienia, odpierał twierdzenia posłów Torosiewicza i Golejewskiego, co do szerzenia się politycznego nihilizmu, a względnie schyzmy między duchowieństwem ruskiem. Dalej zwrócił uwagę na szkodliwość polityki negacyi wobec Rusinów; polityka bowiem taka szkodzi zarazem Polakom i Rusinom. Wzywając do zgody wszystkie stronnictwa, przypomina książę kościoła sentencyę: *Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dillabuntur.*

Ponieważ mowca na wstępie swego przemówienia wyraził zdziwienie, iż Marszałek nie zwrócił uwagi na przemówienie hr. **Golejewskiego**, który w sobotę wieczorem zarzucił przeważnej części duchowieństwa unickiego, „iż ciągnie za schyzmą“ — przeto zabrał głos Dr M. **Zyblikiewicz**, i oświadczył, że podczas przemówienia hr. **Golejewskiego** przewodniczył wicemarszałek X. **Sembratowicz**; p. Marszałek zaś, objąwszy napowrót przewodnictwo, przekonał się, że do głosu zapisał się już X. **Pełesz**, i był tedy przekonany, że odpowie także hr. Golejewskiemu i dlatego nie wytknął hr. Golejewskiemu słów wypowiedzianych.

Z kolei zabrał głos pos. **Pietruski** przeciw wnioskom komisyi. Mowca oświadcza się przeciw wnioskowi Romańczuka, równie jak wnioskowi komisyi, Wydziału krajowego, Dra Małeckiego i Dra Czerkawskiego, wychodząc z założenia, że jakakolwiek zmiana dotychczasowej ustawy szkolnej jest niepotrzebną; co roku wpływają tysiące petycyj, a nie wpłynęła dotychczas ani jedna, któraby domagałaby się zmiany ustawy po myśli pos. Romańczuka. Mowca wnosi ztąd, że w kraju nikt sobie nie życzy zmiany; że ustawy dotychczasowe zaspakajają w zupełności potrzeby ludności. Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił poseł scharakteryzowaniu opozycyjnego stanowiska posłów ruskich we wszystkich sprawach; wykazał, że zawsze i wszędzie stoją na stanowisku czystej negacyi; że są nieprzebłagani w opozycyi i że stronnictwo polskie, postępujące zawsze szczerze i otwarcie, przy najlepszych chęciach, posłów tych żadnemi koncesyami nie zadowolni; że czyniąc, chociażby najdalej idące koncesye, nie odziesiemy nawet moralnego sukcesu, powiedzą nam bowiem, że działaliśmy tylko z konieczności, pod presyą i że tylko pod ich naciskiem uczyniliśmy ustępstwo

Pos. **Brykczyński** wniósł zamknięcie dyskusyi i wybór jeneralnych mowców.

Pos. **Małecki** wniósł, ażeby jego wniosek został przekazany komisyi szkolnej do parlamentarnego traktowania.

Pos. **Merunowicz**, żądając głosu do formalnego traktowania, oświadcza, że chciał przemówić w tym samym duchu, co X. Dr Pełesz, ala usłyszawszy głos tak wymowny, zaznacza tylko z radością....

P. **Marszałek** (przerywa): To nie jest formalne traktowanie, lecz dyskusya; gdybym był mógł przewidzieć, co poseł mówić zamierza, byłbym mu nie udzielił głosu.

Przy głosowaniu uchwaliła Izba zamknąć dyskusyę.

Do głosu zapisali się za wnioskami komisyi: ks. Adam Sapieha, Merunowicz, Romanowicz, Henzel i Pilat; a przeciw wnioskowi komisyi: X. Sieczyński, Tomisław Rozwadowski, Torosiewicz, Antoniewicz, Romańczuk, Golejewski, Wolański, Zywicki, Wernicki.

Poseł **Antoniewicz** sprzeciwia się wyborowi jeneralnych mowców, albowiem ma uczynić jeszcze jeden wniosek.

P. **Marszałek** zwraca uwagę, że poseł spóźnił się nieco z wnioskiem, dyskusya bowiem jest zamkniętą.

Wybrano tedy jeneralnych mowców: Za wnioskami komisyi ks. Adama **Sapiehę**, a przeciw tym wnioskom Tom. **Rozwadowskiego**.

Poseł ks. Adam **Sapieha** jest szczerym zwolennikiem załatwienia sprawy ruskiej i dlatego wita szczerze, każdy wniosek, który tę sprawę może posunąć naprzód. Ale wnioski komisyi przedstawiają istny chaos i rzecz dziwna, że przeciw tym wnioskom przemawiali przeważnie sami członkowie komisyi szkolnej, a niektórzy z nich jak: Dr Małecki i Dr Czerkawski, dopiero w pełnej Izbie przedłożyli nowe wnioski. Omówiwszy sprawę ruską z ogólnego stanowiska politycznego, wniósł mowca: Sprawozdanie komisyi szkolnej i wniosek: Dra Małeckiego i Dra Czerkawskiego, odsyła Sejm napowrót do komisyi szkolnej z poleceniem, ażeby jeszcze w ciągu tej sesyi zdała sprawę.

Poseł Tomisław **Rozwadowski** wnosi: Sejm przechodzi do porządku dziennego nad wnioskami komisyi szkolnej, a wnioski Dra Małeckiego i Dra Czerkawskiego przekazuje Wydziałowi krajowemu.

Poseł Dr **Zoll**, jako sprawozdawca komisyi — w dłuższem przemówieniu, które niestety dla braku czasu, tylko pobieżnie streścić musimy, wyraża zdziwienie, że prawie wszyscy członkowie komisyi przemawiali przeciw wnioskom tej komisyi, a niektórzy z nich wystąpili nawet z odmiennemi wnioskami i to wnioskami, które, jak Dra Małeckiego i Dra Czerkawskiego były już w komisyi rozbierane, ale zostały albo odrzucone albo cofnięte przez samych wnioskodawców.

Sprawozdawca objaśnia bliżej intencye i zamiary komisyi, tłumaczy znaczenie i doniosłość wniosków komisyi i oświadcza ostatecznie w imieniu komisyi, że dwie pierwsze rezolucye komisyi podtrzymuje, co się zaś tyczy trzeciej rezolucyi, cofa ją i wnosi: „Sejm zwraca trzecią rezolucyę napowrót do komisyi z poleceniem, ażeby myśl w niej zawartą ujęła w formę ustawy.“

Nastąpiły przemówienia pp.: X. Kaczały, Torosiewicza i hr. Golejewskiego co do faktycznych sprostowań.

Pos. X. **Kaczała** twierdzi, że mówiąc w sobotę o „upadku Unii kościelnej,“ dodał natychmiast takie słowa: „Unia upadła, ale jej zasady zostały, jedne na papierze, a drugie w praktyce;“ a wygłaszając te słowa, miał na myśli „Unię lubelską“ a nie unię kościelną. (?) Co do zwrotu: „Unia kościelna została Rusinom oktrojowaną“ tłumaczy słowo oktrojowaną tak, iż „została narzuconą. (!) (Powszechne zdziwienie).

Pos. **Torosiewicz** zastrzega się, jakoby ogółowi Rusinów zarzucił dążenie do szyzmy i do Rosyi; miał on na myśli tylko małą garstkę Rusinów, zwracających się ku północy. Mowca wita z największą radością przemówienie Najprzew. X. biskupa Pełesza, „które stanowić będzie epokę.“

Pos. hr. **Golejewski** oświadcza, że mówiąc o agitacyi, miał na myśli tylko agitacyę, praktykowaną w Izbie, w kraju bowiem panuje istotnie najzupełniejsza zgoda. — Dalej oświadcza mowca, że rozmyślnie wypowiedział słowa, „iż duchowieństwo ruskie ciągnie do schyzmy;“ temi słowy chciał prowokować stanowcze zaprzeczenie ze strony książąt Kościoła, zasiadających w Izbie i istotnie dopiął celu. Słowa dostojnego władyki stanisławowskiego wita z najszczerszą radością.

Izba przystąpiła do głosowania.

Za wnioskiem pos. **Torosiewicza**, co do przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi, głosował tylko jeden poseł.

Za wnioskiem pos. T. **Rozwadowskiego**, ażeby wniosek Dra **Małeckiego** został przekazany Wydziałowi krajowemu, głosowało 46 posłów, a 54 posłów oświadczyło się przeciw temu wnioskowi, wniosek więc upadł; za wnioskiem tego samego posła, ażeby wniosek Dra Czerkawskiego został przekazany Wydziałowi krajowemu głosowało tylko 2 posłów.

Izba przyjęła tedy znakomitą większością wniosek posła Sapiehy, przekazujący wszystkie wnioski napowrót komisyi szkolnej, z poleceniem zdania sprawy jeszcze w ciągu tej sesyi.

Koniec posiedzenia o godzinie 4½ z południa.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 b. m. Marszałek oświadcza bowiem, że w niedzielę, dnia 10 b. m. odbędzie się w Stanisławowie uroczysty akt instalacyi pierwszego biskupa unickiego, Najprzew. X. Dra Pełesza, i przypuszczać należy, że w tym solennym akcie znaczna część posłów zechce wziąść udział.

Na porządku dziennym 19go posiedzenia:

Pierwsze czytania wniosków pp.: **Lasockiego** o sprzedaży zagranicznego piwa i trunków alkoholicznych po sklepikach o towarach mięszanych; **Pławickiego** o zalesieniu gór w Nowotarszczyznie; Koziebrodzkiego o przymusowej asekuracyi budynków szkolnych; weryfikacya wyboru posła z miasta Stanisławowa; nadanie koncesyi na pobór podatku konsumcyjnego i sprawozdania komisyi petycyjnej o petycyach.

Piszą nam ze Lwowa:

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu, po ośmiogodzinnej debacie nad wnioskiem p. Romanczuka, o dziesiątej godzinie w nocy, jako dziesiąty z rzędu mowca zabrał głos hr. Stanisław Tarnowski. Miał tedy hr. St. Tarnowski wszelkie szanse — nie być słuchanym!

A jednak od początku do końca słuchano go tak, jak gdyby był pierwszym z rzędu mówcą, jak gdyby miał dopiero rzucić światło na kwestyę od roku już objaśnianą i omawianą. Mniejsza o retoryczny efekt i mistrzowski układ mowy — co do hr. Tarnowskiego *ça va sans dire* — jej wrażenie polityczne było porywające w całem tego słowa znaczeniu. Nie chwilowy to tylko skutek mowy. Wpłynie ona, bo wpłynąć musi na uchwałę Izby. Dwa czynniki, które w porannej debacie odgrywały rolę i groziły zamąceniem sprawy — z jednej strony żałosne skargi na znoszenie ucisku i hegemonii polskiej, z drugiej strony dziwne powodowanie się sentymentalizmem w uznawaniu tych skarg uprawnionemi — ustąpić muszą po mowie hr. Tarnowskiego, po której jeżeli nie Rusini, to choć ich sentymentalni sprzymierzeńcy sobotni uznają zapewne, że co innego równouprawnienie a zniwelowanie historyczne w ciągu wieków wytworzonej różnicy w cywilizacyjnym rozwoju dwóch narodowości. Równouprawnienia, jako prawnie zagwarantowanej możności osiągnięcia wszystkiego, co druga narodowość osiągnęła, nikt nigdy nie negował Rusinom; zniwelowania zaś obu narodowości pod względem rozwoju ani wniosek p. Romańczuka, ani żadna ustawa nie dokona. Przygnębiającym dla p. Romańczuka musiał być ustęp mowy, w którym hr. Tarnowski przedstawił dziwaczność pojmowania rezolucyj komisyjnych, jako „obrazy“ narodu ruskiego, równie przygnębiającym dla X. Kaczały, była odpowiedź na zarzut wrzekomej nietolerancyi Polaków w przeszłości. Brzmienie mowy hr. Tarnowskiego stenogram poda wiernie; wrażenia, jakie ona sprawiła — ja przynajmniej — wiernie przedstawićbym nie mógł.

Mowa X. biskupa Pełesza

wypowiedziana w Sejmiez dnia 4 stycznia 1886.

Nie chciałem tego roku, a tem mniej dziś zabierać głosu w tej wysokiej Izbie, a to z licznych przyczyn. Po pierwsze jestem jeszcze za krótko w tej Izbie, za mało znam formy parlamentarne, nie czuję w sobie zdolności do popisania się, jak na pierwszy raz, piękną mową. Tego odemnie nie wymagajcie panowie! Dziś, kiedy mam tych kilka słów wypowiedzieć, jestem zajęty innemi rzeczami, bo, jak wiadomo, wybieram się tego tygodnia objąć nowe moje biskupstwo, otóż i w tej chwili myśli moje są raczej po za tą Izbą, niż w niej, a co przykrzej, zmuszony jestem polemizować z posłami, których zresztą szacuję i radbym zawsze usiłowania ich popierać.

A jednak debaty sobotnie w tej wys. Izbie były tego rodzaju, że wszelkie względy muszą ustać i zmuszony jestem jako syn tego kraju, jako Rusin i jako katolicki biskup głos zabrać.

Panowie! Toczą się rozprawy o wniosku pos. Romańczuka, domagającego się zmiany krajowej ustawy szkolnej w pewnych paragrafach czy artykułach. Wedle form parlamentarnych i regulaminu powinienbym właściwie mówić o tym przedmiocie. Jednak doświadczenia, w sobotę zrobione, pokazały mi, że p. Marszałek niekoniecznie przestrzegał, aby ściśle do rzeczy mówiono, sądzę zatem, że i dziś wolno mi będzie nie trzymać się ściśle rzeczy, zwłaszcza, że w tym względzie ani fachowym nie jestem, ani też przygotowanym na to. Chciałbym, że tak powiem, złożyć oświadczenie, będące w związku z tem, co w tej Izbie wypowiedziano.

Przykro mi, że tak piękny tok rozpraw w tej wys. Izbie, w których, rzekłbym, ze wszech stron przebija się dobra wola i życzliwość ludzi rozumnych, w celu sprawiedliwego dla Rusinów załatwienia tej sprawy, — które, konstatuję to, takie na mnie zrobiły wrażenie — przykro mi, że harmonia ta zakłóconą została kilkoma przemówieniami niektórych szanownych posłów.

Mam tu na myśli przedewszystkiem szanownego posła Kaczałę (*brawo*)

Przykro mi, jeszcze to raz oświadczam, że przeciw temu mężowi muszę z polemiką wystąpić, a to tem bardziej, że miałem z nim podobną sprawę przed laty do załagodzenia, wprawdzie nie w tej Izbie, lecz jako literat z literatem. Wówczas powiedziałem szanownemu posłowi, że nie mięszam się w jego poglądy polityczne i narodowe, o ile je traktuje historycznie. Jednak zaznaczyłem, że na polu religijnem, zwłaszcza na polu dogmatów nie znam żadnych układów (*brawo*). Tu jest pewność, od której wówczas jako ksiądz, a dziś jako biskup odstąpić nie mógłbym i nie śmiem. Otóż poseł Kaczała powiedział między innemi, że po unii lubelskiej i innych sprawach historycznych została na Rusi oktrojowaną unia cerkiewna. Panowie! czy szanowny poseł chce się tem przysłużyć sprawie, której służy? (*oklaski*). Rusini bardzo często żalą się na to, że ich podejrzywają o skłonność do schyzmy, do Moskwy. Żal ten i ja podzielam. Ależ panowie, ci, co służą ruskiej sprawie a służą jej z przekonania i sumiennie, niech nie podają nic takiego, coby mogło komuś posłużyć do takich insynuacyj na Rusinów. Nie chcę wchodzić tutaj w to i nie mam czasu, ani miejsca wykładać, jak unia przyszła do skutku Zapewne każdy z szanownych panów o tem dobrze wié, jak piękny był stan cerkwi ruskiej wtedy, kiedy ona w pierwszych wiekach swego istnienia do końca XII stulecia była jeszcze katolicką.

Wiadomo nam również, że od początku XIII wieku, rzucono między Rusinów ziarno niezgody i od tej pory, powiedziałbym, palec Boży ciążył nad naszą Ojczyzną. Przypominam tu rzeczy, choć one bolesne, nie mówię jednak do Rusina. Każdemu, kto się zajmował tą sprawą, wiadomo, że w XVI wieku przyszliśmy do tego, że na Rusi nie było ani jednego męża, któryby nie opłakiwał biedy i strasznego upadku ruskiej cerkwi, a tem samem i ruskiej narodowości. Nie powołuję się na katolików, na Polaków, gdyż byłoby to świadectwo może jakieś podejrzane, ale powołuję się na takich mężów, jak Konstanty Ostrogski, na stowarzyszenie lwowskie stauropigijskie. Przypominam starania, jakich dokładał książę Ostrogski w pierwszych wiekach, kiedy myśl ta kiełkować zaczęła,— aby dowieść unii ruskiej cerkwi z Rzymem. — Przypominam tu smutne, rzekłbym płaczliwe słowa, jakiemi sdezwało się Stowarzyszenie lwowskie w r. 1583 do ówczesnego metropolity Diwoczki: „My błąkamy się, jak błędne owce, opuszczone przez pasterza.“ Było więc nieszczęście i rzeczywiście pomocy nie było, bo gdzież mieli się obrócić, do Konstantynopola? Oczywista, że tam było jeszcze gorzej, gdyż metropolita Onesyfor nie mógł nic uczynić. Cóż więc mieli robić? Była to myśl szczęśliwa, która wówczas nie wyszła od Korony, nie od Rzymu, ani od zakonów, bo tam o tem mowy nie było, wywołała ją wewnętrzna potrzeba i wewnętrzne okoliczności w sercu każdego zdrowo i prawo myślącego Rusina. Chcieli widocznie zaradzić temu. Dalej powiem, iż każdy rozumny człowiek musi przyznać, że było to największem szczęściem dla Kościoła ruskiego, iż przy końcu XIV stulecia unia była **nie zawartą lecz odnowioną**. (*Brawo!*) Dlatego nie zapuszczając się dalej w te rzeczy, powiem, iż unia nie została oktrojowaną — iż nie Jezuici, nie Rzym, nie król polski Zygmunt III, ani szlachta zaoktrojowała i dała nam unię, tylko unia wyrobiła się na podstawie wewnętrznej życiowej potrzeby narodu ruskiego (*brawo!*). To twierdzenie, które podniósł szan. poseł Kaczała, ja, jak mówię, nietylko jako biskup katolicki, ale jako Rusin muszę odeprzeć z odrazą (*brawo!*) i podnoszę przeciwko niemu solenny i uroczysty protest (*brawo!*)

Szanownego posła, świadczę się przed Bogiem i ludźmi, nie posądzam nigdy o jakieś schyzmatyckie tendencye, i przekonany jestem, że jest szczerym katolikiem i tylko wskutek namiętności w tej sprawie wyrzekł te słowa. Muszę jeszcze powtórnie zwrócić uwagę, ażeby nie powiedziano: *qui tacet, consentire videtur.*

Powiedział nam szanowny poseł także, iż **dobrze, że unia jeszcze nie upadła**. Śmiem twierdzić, że unia jeszcze nigdzie nie upadła. Spytajcie, gdzie się podziała ta sławna prowincya kościelna, która w połowie XVIII stulecia miała 9 wielkich arcybiskupstw i biskupstw, do których należało więcej niż 13 milionów wiernych? Dziś jej niema, mimo tego ja twierdzę, że unia nie upadła, lecz została zniszczoną (*brawa*) przez tych ludzi, u których panuje siła przed prawem (*brawa*). Zresztą smutne były to wspomnienia o tamtych minionych czasach. Jako Rusin szczery, który dla swojej ruskiej, małoruskiej narodowości chcę pracować, pytam, czy jaki Rusin mógłby pochwalać, gdyby unia była upadła? Proszę spoglądnąć, czy tam, gdzie zniszczono unię, czy tam Rusinom wolno odzywać się w cerkwi, albo w szkole ojczystym swoim językiem?

My żyjemy w Austryi, mamy konstytucyę, mamy równouprawnienie i nie mamy przyczyny bać się, aby unia upadła. Nie upadła, śmiem twierdzić, ona była, jest i będzie i sławniejszą, niż niegdyś była. (*Brawa*).

Przykro mi, szczerze to powtarzam, że musiałem przeciw X. Kaczale kategorycznie i z największą stanowczością wystąpić, niech jednak nie myśli, żebym w innych względach chciał przeciw niemu występować. Nie. Znam jego prawość pod względem narodowym; wiem, że on i całe jego stronnictwo pewnie działać będzie na gruncie cerkwi, na gruncie piśmiennictwa małoruskiego i na gruncie austryackim.

Moi panowie! czas zwrócić się ku drugiej stronie wys. Izby. I tu miałem sposobność usłyszeć niejedno słowo, którego nie można pominąć milczeniem. Mam na myśli mowę szanownego posła Torosiewicza. Nie mam zamiaru ściśle rozbierać tej mowy, gdyż z drugiej strony wymowną i jędrną znalazła odpowiedź, zwracam tylko uwagę na jedno wyrażenie, które nie przypisuję czemu innemu, jak rozgorączkowaniu i *lapsus*. Powiedziano tam, że „garstka nihilistów robi niepokój w kraju, ciągnie do schyzmy, do Moskwy.“ Nie miałbym nic przeciw temu, choć muszę powiedzieć, że nie jestem takim znawcą stosunków krajowych, myślę jednak, że do teraz Bóg nas od tych nihilistów ochraniał i daj Boże, byśmy w tym względzie nie mieli przyczyny skarżyć się. Nie trzeba wywoływać tego, czego niema. (*Głosy: tak jest! doskonale!*). Obawy przed nihilistami nie mamy.

O cóż właściwie chodzi? O wniosek p. Romańczuka, który, jak wiemy, ma na celu załagodzić sprawę szkolnego języka. Otóż wniosek ten wywołał cały ten niepokój w kraju. Któż jest tą garstką, która ten niebezpieczny plan powzięła i spokój całego kraju zakłóciła? Oczywiście ci, co wniosek ten podpisali. Otóż podpisał, rozumie się, naprzód p. Romańczuk, następnie X. metropolita Sembratowicz i biskup przemyski X. Stupnicki.- Powiedzieć coś tak strasznego w tej Izbie i posądzać kogoś, myślę, jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Śmiem zapytać, czy i ci, którzy podpisali wniosek p. Romańczuka ciągną do schyzmy, do Moskwy?! — (P. Torosiewicz: Tego nie myślałem). Nie wmawiam tego w p. Torosiewicza, że w istocie tak sądził, lecz widzi mi się, że konsekwencyę taką z tego wyprowadzić można.

Przechodzę teraz do przemówienia drugiego posła, mianowicie hr. Golejewskiego. Panu hrabiemu podobało się w swem przemówieniu trochę zanadto gorączkowem wyrzec słowa, że większość kleru ciągnie do schyzmy i Moskwy.“ Proszę pana hrabiego, przez to odsądza pan więcej, niż tysiąc uczciwych, czcigodnych ludzi, poczciwych obywateli naszego kraju, duchowieństwo ruskie liczy bowiem więcej niż 2200 księży — gołosłownem twierdzeniem od wiary i zarzucasz mu najcięższą zbrodnię, o jakiej pomyśleć sobie mogę, — zbrodnię zdrady cerkwi i wiary. Zdaniem mojem jest to za wiele, i nie wiem, czy w poważnym parlamencie godzi się wystąpić z takiem monstrualnem twierdzeniem, bez skarcenia ze strony Prezydyum Izby.

Popatrzcie Panowie! na historyę innych narodów, na dzieje jakiegokolwiek narodu, a sądzę, że znajdziecie nietylko między Rusinami ale także między Francuzami, Niemcami, Włochami i Polakami niemnie jodstępców do luteranizmu, protestantyzmu i schyzmy? Nie! Tysiąc razy powiem, że nie śmiałbym wyrzec tego, a przeto i pan, panie hrabio, nie miałeś prawa wystąpić z takiem twierdzeniem, a ponieważ stało się to, przeto z najwyższem oburzeniem odpieram ten zarzut i protestuję imieniem biskupstwa i kleru ruskiego. — (*Brawo*).

(*Dokończenie nastąpi*).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 4 stycznia.

Zazwyczaj u nas prędko wypełniane bywają ramy, które ustawodawstwo państwowe pozostawia krajowemu w pojedynczych działach kultury. Ustawa rybacka np. w kwietniu dopiero ogłoszoną została w dzienniku ustaw państwa, a już w jesieni gotów był projekt ustawy krajowej. O wiele ważniejsza natomiast sprawa komasacyjna dotąd jeszcze nie jest ustawą krajową uregulowana. Ważne merytoryczne powody złożyły się na tę zwłokę. Chodzi tu bowiem o kwestyę, która wnika głęboko w stosunki ekonomiczne, a w następstwie i społeczne, która zatem za jednym zamachem, bez studyów i przygotowań rozwiązać się nie daje. Wobec nieufności i uprzedzeń naszego ludu wiejskiego, który na wszelkie zmiany patrzy z ukosa i nieraz nawet, jak np. w ostatnich czasach w sprawie zalesienia wydmisk w powiecie Jaworowskim, siłą, masą oprzeć się stara zarządzeniom, dla jego dobra wydawanym, pewne przeczekanie, umożliwiające refleksyę było wskazane. Na ostatnim wiecu rolniczym już z zadowoleniem można było słyszeć uczestników włościańskich nietylko zgadzających się na rychłe przeprowadzenie komassacyi, lecz wprost upominających się o to, jako o dobrodziejstwo. Zdaje się więc, że można już przystąpić do przygotowania ustawy krajowej komassacyjnej. Ze strony rządu postępowanie w tej mierze jest wskazane. Minister rolnictwa licząc się z właściwościami sprawy, pragnie uzyskać z krajów impuls i substraty do przedłożeń rządowych. Takim impulsem była w innych krajach i byłaby u nas uchwała sejmowa, żądająca przystąpienia do ustawodawczego załatwienia sprawy. Substrat zaś musiałby być dostarczony w drodze komisyjnych obrad przy udziale delegatów Wydziału krajowego, Towarzystw rolniczych i leśnych. Jeżeliby więc Sejm na tej jeszcze sesyi powziął taką uchwałę, to zaraz potem mogłoby nastąpić złożenie komisyi i przygotowanie materyału do przedłożenia rządowego dla sesyi przyszłorocznej.

Wiele petycyj drobnych przemysłowców i Izb handlowych w sprawie dostaw dla armii wpłynęło w ubiegłym roku do ministerstwa wojny i ztamtąd odeszło już do ministerstwa handlu z negatywnem załatwieniem. Treścią wszystkich petycyj jest dopuszczenie drobnych przemysłowców do cząstkowych dostaw tych artykułów, w które dotąd armię wielcy przedsiębiorcy zaopatrują. Minister wojny, jak w swoim czasie co do petycyj galicyjskich oferentów na dostawę artykułów skórzanych, tak teraz co do podobnych petycyj z innych krajów koronnych oznajmił, że jako odpowiedzialny za pogotowie armii na wszelkie ewentualności musi postępować tak, jak mu sumienne przekonanie wskazuje. Wielcy przedsiębiorcy, połączeni w solidarną spółkę, dają rękojmię już w praktyce wypróbowaną, kiedy natomiast dostawy przez małych przemysłowców, niezaopatrzonych w środki dostarczania artykułów w masie na każde zawołanie, stanowiłoby dopiero eksperyment. Powołanie się na poczucie odpowiedzialności stanowi argument, którego nie można odeprzeć zwyczajnem przytaczaniem korzyści ekonomicznych zmienionego systemu dostaw. Odpowiedzialność ministra wojny jest pewnie cięższą, niż któregokolwiek innego doradcy korony. Co pomogą przedstawienia i uspokojenia, jeżeli minister wojny ma na myśli te nierzadkie w ostatnich czasach wypadki (świeżo np. Serbia), w których niedostateczne zabezpieczenie dostaw dla armii stanowiło jeden z głównych powodów klęski wojennej. Do osiągnięcia celu wiedzie tylko jedna droga tj. wytworzenie takich spółek *en gros*, jak te, które zakontraktowały dostawy dla armii w obecnem pięcioleciu.

Wiedeń 3 stycznia.

○ Po za martwy punkt dotąd sprawy wschodnie nie wystąpiły. Jakaś niby akcya bezpośrednia Turcyi jest na porządku dziennym, a mocarstwa czekają. Dyplomacya z Nowym Rokiem zadawalnia się przekonaniem, że jak na samowolne przewroty na wschodzie mocarstwa nie pozwalają, a wojnę wstrzymały, tak też ze strony żadnego mocarstwa nie nastąpi samowolna akcya, któraby kolizye wywołała i pokój zakłócić mogła. Przekonanie to zapewne i Rosya podziela: tak tutaj zapewniają, a nie spieszy się z powzięciem jakiejś decyzyi, bo ma ona czas. Ażeby miała jakąkolwiek unię bułgarską uznać, nikt nie przypuszcza. Być może, że na razie jej nie przeszkodzi, lecz będzie to prowizoryum, aż do czasu, gdy się dla Rosyi nadarzy, lub sprowadzoną przez nią zostanie sposobność ułożenia spraw po jej myśli.

W Serbii tymczasem sytuacya się wyjaśnia. Król wraca do Belgradu pod dwojakiem hasłem: że odbyta kampania jest zaledwo jednym epizodem stanowczych walk, że zatem wojna w niedalekiej przyszłości jest nieuchronną. Tymczasem Serbia chwilowem niepowodzeniem spowodowanem własnemi tylko błędami, okupiła świadomość tych błędów, braków, i przekonanie o potrzebie wielu reform w administracyi cywilnej i wojskowej.

Czy gabinet dzisiejszy się utrzyma, czy nastąpi inny, czy połączą się stronnictwa do czasu pod naciskiem wymogów patryotyzmu, każdy gabinet będzie uważany, jako rząd przyszłej wojny, który ma kraj do niej przygotować i powodzenie jej zapewnić. Pod hasłem więc głównie przygotowania przyszłej wojny wróci król do stolicy; hasło to zapobiegnie zapewne wszelkim zaburzeniom, a jest w stanie zatrudnić i niemal jednoczyć wszystkie umysły. Przez wieki żyła Serbia w stanie wojennym, niepowodzenia nie łamały jej, więc jeżeli król dołoży energii w kierunku reform, klęska, jak to często się zdarza, wyjdzie Serbii na korzyść. Takie zapewnienia nadchodzą z Belgradu ze wszystkich sfer.

Do aktualnych i bliskich spraw zaliczają tu kwestyę reform w Armenii. Postawa Grecyi wcale nie niepokoi; nikt nie przypuszcza z jej strony inicyatywy, lecz przyznaję, że wobec niepewnej przyszłości, wobec tego, że zaburzenia wojenne z wiosną, czy później nieco, wcale nie są wykluczone, gotowość Grecyi będzie czynnikiem nie bez znaczenia.

Nowy rok przyniósł z Berlina wiadomość, której tu przypisują daleką doniosłość. **Krupp**, potentat żelazny i kolejowy z Essen, wysłał misyę swoją do Chin, trzech inżynierów. Zadaniem ich jest przygotowanie budowy całej sieci kolei żelaznych w Chinach, które Niemcy i Anglicy przez lat 50 budować będą. Misya ta ma się odbywać pod protekcyą ks. Bismarka, a cel jej jest kolonialny, w tem znaczeniu, że ma podczas budowy dla przemysłu, a potem dla całego handlu niemieckiego otworzyć i zdobyć nowe terytorya. Ma to być także Kongo, gdy bez ujścia za morza europejska produkcya dalej istnieć i rozwijać się nie może.

N. Pan postanowieniem z dnia 25 grudnia p. r. nadał profesorowi II gimnazyum państwowego we Lwowie, Józefowi Ambros v. Rechtenberg, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej działalności w urzędzie nauczycielskim, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

JE. Pan Namiestnik zamianował oficyała c. k. Dyrekcyi policyi i kierownika komisaryatu policyjnego w Podwołoczyskach, Pawła Sobotę, adjunktem urzędów pomocniczych, kancelistę zaś lwowskiej Dyrekcyi policyi, Franciszka Mitraszewskiego, oficyałem Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Okólnik francuski o położeniu na Wschodzie.

Francuski minister spraw zagranicznych p. Freycinet przesłał następujący okólnik do ajentów Rzeczypospolitej, tem ważniejszy w tej chwili, że Porta miała drogą półurzędową oświadczyć, że gotową jest przyjąć wskazane przez Francyę załatwienie:

Ostatnie zajścia wojenne między Serbią a Bułgaryą, przerwa, jaką spowodowały w obradach konferencyi konstantynopolitańskiej, zresztą wysłanie de-

legowanych ottomańskich do Filipopola zaznaczają w przebiegu kwestyi bałkańskiej etapy dość ważne, aby nie wydawało się właściwem rzucić wzrok na drogę już przebieżoną od początku obecnej kryzys i na postawę, jaką rząd Rzeczypospolitej zachował w ciągu tej sprawy.

Nie potrzeba wam przypominać, z jakiem zdziwieniem przyjętą była w Europie wiadomość o ruchu rumelijskim w d. 18 września. Nie byliśmy ostatnimi — oddadzą nam tę sprawiedliwość — w ocenieniu jej ważności.

W dniu 23 września, gdy minister serbski udzielił mi obaw swego rządu, radziłem z własnego popędu roztropność. Tego samego dnia oświadczyłem ambasadorowi austro-węgierskiemu, że jesteśmy gotowi przyłączyć się do kroków, jakie poczynią mocarstwa w Zofii aby odwieść księcia Aleksandra od dozwolenia, aby ruch przekroczył granice Bułgaryi i Rumelii. Nazajutrz poleciłem naszym reprezentantom przy wielkich mocarstwach, aby im wskazali nagłość zalecenia państwom sąsiednim wstrzymania się od wszelkich manifestacyj, któreby mogły odbić się w innych częściach Europy ottomańskiej, i nie czekając na odpowiedź, która zresztą nie wydawała nam się niewątpliwą, przesłaliśmy instrukcyę w tym duchu naszym ajentom w Belgradzie, w Atenach, a nawet w Bukareszcie, chociaż roztropność rządu rumuńskiego dawała nam pod tym względem daleko większą pewność. Działając tak, nie mieliśmy w myśli, aby państwa te mogły pozostać obojętnemi na to, co się dzieje w Bałkanach, lecz według nas, zyskałyby na tem, gdyby spokojnie oczekiwały obrad Europy.

Niedość na tych usiłowaniach w lokalizowaniu ruchu i pomimo wstrzemięźliwości, jaką uważaliśmy za właściwe zachować w ocenianiu wypadków, w których niebyły w grze nasze interesa wyraziliśmy zdanie d. 25 września, że mocarstwa winny się porozumieć bezzwłocznie, aby znaleść środki zażegnania grożącego niebezpieczeństwa i przygotować żywioły zadawalniającego załatwienia. — Równocześnie oświadczyliśmy gotowość wzięcia udziału w wszelakich obradach, jakieby się w tym celu rozpoczęły.

Te projekta rządu Rzeczypospolitej znalazły — stwierdzam to — jak najsympatyczniejsze echo. W d. 25 września rząd rosyjski sformułował propozycyę dążącą do tego, aby się w jak najkrótszym czasie zebrali ambasadorowie w Konstantynopolu, aby się zgodzić co do tożsamości języka, jakiem przemawiać mają do Porty i do księcia bułgarskiego, celem powstrzymania rozlewu krwi i dania mocarstwom czasu do namysłu.

Zebranie to rozpoczęło się na nieszczęście dopiero 4 października. Od d. 29 września książę de Noilles był w posiadaniu szczegółowych instrukcyj.

Rząd Rzeczypospolitej był odtąd przygotowanym wejść w jądro sprawy. Nie mogąc być posądzony ani o oziębłość uczuć naszych względem Europy ottomańskiej, której utrwalenia i pomyślności pragnęliśmy zawsze, nie sądziliśmy, aby było potrzebnem zamknąć wyszukanie załatwienia w obrębie środków zaradczych, niedostatecznych do utrzymania powszechnego pokoju. P. de Noilles był przeto upoważnionym przyłączyć się do większości swoich kolegów, jeżeli większość ta oświadczy się w duchu zadośćuczynienia aspiracyom ludności rumelijskiej. Lecz rozumieliśmy to w ten sposób, że zamiast przynieść uszczerbek żywotnym interesom Cesarstwa ottomańskiego, poprawki zaprowadzić się mające w systemie, uchwalonym przez traktat berliński, będą przeciwnie miały na celu przyczynienie się do wzmocnienia jego praw i władzy. Takiem byłoby np. uregulowanie praktyczne wojskowej okupacyi Bałkanów i regularne płacenie haraczu bułgarskiego, które to zastrzeżenie pozostało martwą literą.

Skutkiem przeszkód, na które nie chcę kłaść nacisku, mocarstwa najbezpośredniej interesowane nie uważały za właściwe jąć się w całej rozciągłości problematu, którego rozwiązanie — uznaję to chętnie — nastręczało bardzo zawikłane trudności. Rząd Rzeczypospolitej nakazał milczenie, nie bez wewnętrznego żalu, swej skłonności do głębszego zbadania sprawy i przystał z gotowością na obrady, mające wprost na celu wypracowanie noty, przypominającej księciu Bułgarskiemu i ludności rumelijskiej obowiązki względem Turcyi. Poświęcono tydzień redakcyi tej noty, która mogła być zakomunikowaną Turcyi dopiero 14 października, a bułgarskiemu ministerstwu spraw zagranicznych 15 października.

Tymczasem ruch rumelijski zaostrzył się widocznie, podczas gdy Serbia i Grecya, mniej powściągliwe niż Rumunia, objawiały przez podwojenie przygotowań wojennych, niezadowolenie i niepokój, jakie im sprawiała perspektywa utrwalenia się unii bułgarskiej i rumelijskiej. Uważałem za swój obowiązek wskazać depeszą z 13 października gabinetom niebezpieczeństwa wszelkiej zwłoki przedwstępnej. Otóż, gdy 19 października mocarstwa zakomunikowały rządom belgradzkiemu i ateńskiemu notę, której przygotowanie kosztowało tyle wysileń i czasu, musiano uznać, że użyte środki nie odpowiadały już potrzebom sytuacyi.

Wtedy, za doradą Rosyi, Porta zaproponowała mocarstwom pod datą 21 października zebranie w Konstantynopolu konferencyi, celem dojścia do załatwienia trudności „powstałych w Rumelii wschodniej;“ załatwienie to miało mieć za główną podstawę, utrzymanie traktatu berlińskiego co do praw zwierzchniczych Sułtana.

Chociaż mandat konferencyi zaprojektowanej określony był według zdania naszego zbyt szczupłemi granicami, aby dozwolił w warunkach uspokojenia, nowej organizacyi systemu Bałkanów, nie czyniliśmy trudności w przystąpieniu do żądania Turcyi. Spodziewaliśmy się, że w braku radykalniejszych zmian, mocarstwa uznają przynajmniej konieczność uwzględnienia w pewnej mierze życzeń ludności rumelijskiej, która pragnie widocznie tego, aby podciągniętą została pod ten sam system administracyjny, jak Bułgarzy.

Złudzenia nasze pod tym względem nie mogły być długotrwałe. Zanim się jeszcze konferencya zebrała, stało się jawnem, że większość mocarstw pod wpływem rozmaitych zapatrywań, zwróciła się ku przywróceniu *status quo ante* wyjąwszy pewne zmiany dotyczące szczegółów statutu organicznego Rumelii — narada tak otwarta zdawała się zresztą przeznaczoną, w myśli jej promotorów, do uposażenia Porty rodzajem mandatu europejskiego do wykonywania, prawa nadanego jej już przez traktat berliński.

Nie mogło wchodzić w nasze widoki dobrowolne przyjęcie części odpowiedzialności, prócz tej, która wypływa dla nas z aktów podpisanych przez Francyę. Otóż traktat berliński nie narzuca nam bynajmniej utrzymania porządku w Rumelii i środków wojskowych, jakich też wymagać może. Musisliśmy przeto uchylić się co do nas, od wszelkiego mięszania się w środki, należące do kompetencyi zwierzchniczej Sułtana i nalegać, aby mandat konferencyi był zamknięty w swych granicach naturalnych, ktore nie obejmują władzy wykonawczej, lecz władzę poniekąd prawodawczą. Większa część gabinetów oceniła zresztą przychylną naszą powściągliwość, gdy konferencya zebrała się po raz pierwszy 4 listopada.

Wierni prawidłu postępowania, jakieśmy sobie wytknęli, postawiliśmy sobie zasadę, że zawezwanie księcia Bułgarskiego, aby się zastosował do traktatu berlińskiego, i rada udzielona Rumeliotom, aby się poddali władzy Sułtana, są aktami zwierzchnictwa, w których nie możemy pośredniczyć inaczej, jak naszemi napomnienami i radami.

Inne propozycye pełnomocników ottomańskich, odnoszące się do wysłania prowizorycznego zarządcy i utworzenia komisyi ankietowej w Rumelii, należały przeciwnie do normalnej kompetencyi mocarstw, zebranych na konferencyę; dlatego zgodziliśmy się na nie bez wahania. Co do propozycyi, która się objawiła dodatkowo, aby przydzielić delegowanych europejskich do działania prowizorycznego administratora, odrzuciliśmy ją, jako zbyt bezpośrednio wciągającą odpowiedzialność mocarstw i otrzymaliśmy ostatecznie, że delegowani ci będą mieli tylko rolę doradczą. Gdyby obrano te środki przed dwoma miesiącami, może byłyby przyczyniły się do trwania jeszcze przez jakiś czas systemu zaprowadzonego w Bałkanach. W każdym razie nie mogliśmy sobie wzbronić ostatniej próby, jaką większość mocarstwa zdawała się skłonną uczynić, gdyż głównem naszem staraniem być powinno nie tamować tak upragnionej zgody.

Rozpoczęcie kampanii przez Serbię stanęło wpoprzek pracom konferencyi. Naganiliśmy głośno najazd równie niewczesny jak nieusprawiedliwiony. Mógł on w istocie tylko ożywić ruch bułgarski, który od jakiegoś czasu zdawał się tracić na swej sile. Los oręża przechyliwszy się na korzyść księcia Aleksandra, zmienił niebawem postać rzeczy i mocarstwa widzą się na nowo w obowiązku liczenia się z dokonanemi faktami.

Dochodzę do ostatnich zajść. Chociaż uchwały konferencyi nie nabyły stanowczego charakteru, Porta uważała się upoważnioną odwołać się na nie, wysyłając do Rumelii delegowanych, których misyę, żądała, abyśmy popierali.

Nie będąc zapytanymi o radę co do właściwości decyzyi — jaką Porta powzięła — nie znając dokładnie osnowy mandatu, jaki dała swoim delegowanym, nie mogąc się uważać za związanych mniemanemi uchwałami konferencyi, które nie miały za sobą jedności głosów i stanowią przeto tylko proste przedwstępne narady, sądziliśmy, że ajenci rządu Rzeczypospolitej w Rumelii mają się zamknąć aż do nowego rozkazu, w najzupełniejszej abstencyi. Nie zaprzeczamy J. Ces. Mości Sułtanowi praw, jakie mu nadaje traktat berliński; nie myślimy przeszkadać mu w tem, jaki z nich chce zrobić użytek, lecz nie zdaje nam się, aby dość bezpośrednio były w grze interesa francuskie, iżbyśmy przekraczali granicę, jaką nam zakreśla ścisłe wykonanie międzynarodowych zobowiązań.

Czy trzeba dodawać, że w tej mierze daliśmy już i damy jeszcze najgorliwsze nasze poparcie wszelkim krokom, których celem będzie bądź stanowcze powstrzymanie rozlewu krwi, bądź utworzenie stałej równowagi w Bałkanach. Równowaga ta znajdzie się według nas w słusznem odważeniu pewnych uprawnionych aspiracyj i rękojmi, jakich wymaga bezpieczeństwo państwa ottomańskiego.

De Freycinet.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 stycznia.

Komisya statystyczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. W posiedzeniu wziął udział prof. Kleczyński, jako dyrektor biura, tudzież radcy miejscy prof. Dr Bochenek, prof. Dr Kasparek i Dr Warschauer, oraz reprezentanci Magistratu wiceprezydent Dr Schmidt, radca Magistratu Turnau i fizyk miejski Dr Buszek. Według złożonego sprawozdania z czynności biura, podnieść należy, że spisy ludności w zupełności są ukończone, że system statystyki, mianowicie kartkowy, okazał się bardzo korzystnym i przedstawia dokładny obraz urodzin i śmiertelności w mieście. Przygotowane już zostały materyały do żądanej przez sekcyę odnośną statystyki ubogich. Biuro zajmuje się gorliwie statystyką przestrzeni m. Krakowa według ulic, jak również dzielnic. Obszerne sprawozdanie biura przedłożone będzie Radzie miejskiej. Biuro weszło w stosunki ze wszystkiemi rządowemi i miejskiemi biurami statystycznemi monarchii i zagranicy, a nawet Ameryki.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się d. 6 stycznia b. r. o godzinie 11ej przed południem w sali naukowej seminaryum żeńskiego z następującym porządkiem dziennym: Przeczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia; sprawozdanie delegata z walnego zjazdu członków Tow. pedag. w Przemyślu; wybór zarządu na rok bieżący; zakres nauki realiów w szkole ludowej; wnioski członków.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach odbędzie się d. 6 stycznia b. r. o godzinie 10ej przed południem w sali naukowej seminaryum żeńskiego, z następującym porządkiem dziennym: Przeczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia; wybór zarządu na rok bieżący; sprawozdanie komisyi lustracyjnej; zakupienie domu na bursę; wybór komisyi lustracyjnej na rok bieżący; wnioski członków.

— **Pogrzeb ś. p. Franciszka Popiela** odbył się po odprawieniu uroczystego nabożeństwa i odśpiewaniu *castrum doloris* w kościele św. Mikołaja, w godzinach południowych. Na trumnie złożyli przyjaciele zmarłego kilka wieńców. Kondukt prowadził X. kanonik Droździewicz proboszcz parafii Ś. Mikołaja w asystencyi bardzo licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Dalej postępowały bractwa i ubodzy Towarzystwa dobroczynności. Orszak pogrzebowy stanowili krewni, grono przyjaciół, szefowie instytucyj obdarzonych legatami, a największy kontyngens składał się z ubogich, którzy w zmarłym tracąc dobrodzieja, żal swój głośnym objawiali płaczem i łkaniem.

— **Licytacya.** Na dzień 29 b. m. rozpisaną została przez Magistrat licytacya ofertowa na budynki dla nowego zakładu gazowego miejskiego, przepisująca przedsiębiorcom warunki, pod jakiemi w licytacyi udział wziąć będą mogli, oraz kaucyę, jaką złożyć są obowiązani.

— **Młyny p. J. K. Kirchmayera** w Krzesławicach zaprowadzają oświetlenie elektryczne, a mianowicie 60 lamp, każda o sile 20 świec systemu Ganza i Spółki w Budapeszcie. Nowa to więc inwestycya w tym młynie, prowadzonym wzorowo i posiadającym urządzenia techniczne na sposób młynów budapeszteńskich, który skutecznie wytrzymuje konkurencyę i w obecnych trudnych czasach urządza się pod każdym względem na wielką skalę.

— **Trzecia maskarada**, zwykle bardzo liczna, odbędzie się jutro w gmachu teatralnym w sali redutowej. O wpół do 12ej spadnie w sali grad cukierków, o 12ej w teatrze ukaże się „Mazur żydowski,“ podług znanej znakomitej akwarelli.

— **Teodora** zapełni prawdopodobnie dziś znowu widzami salę teatralną, gdyż od rana pokup na bilety i ścisk przy kasie jest niemały. We czwartek ukaże się na scenie *Książę Zilah*, z p. Szymańskim w wybornej roli jenerała; jutro zaś obraz dramatyczny ze wspaniałej powieści Sienkiewicza *Ogniem i Mieczem*, z dwoma nowemi odsłonami.

— **Wczorajsze przedstawienie w cyrku**, z którego czysty dochód przeznaczył właściciel tegoż p. Merkel na wygnańców z Prus i weteranów polskich z r. 1831, powiodło się świetnie i przewyższyło niemal oczekiwania. Nietylko bowiem p. Merkel użył wczoraj najlepszych sił swego cyrku, tak pod względem personalu, jak pod względem dobrze wytresowanych koni, ale nadto miało przedstawienie pozór prawie narodowy. Żona dyrektora produkując na ogierze „Atlasie“ wyższą szkołę jazdy, ubraną była w strój polski, p. Henry w karazyę krakowską, a orkiestra grała przeważnie w pierwszej części melodye polskie. Z produkcyj wogóle największe wywołały objawy zadowolenia ze strony publiczności ewolucye gimnastyczne braci Gicardo, zręczność „clownów,“ popisy na trapezie itd. Mniej przyjemne wrażenie wywarła końcowa produkcya dzikich zwierząt.

— **Z tutejszej gminy izraelickiej.** Na przyszły tydzień tj. dnia 14 b. m. odbędzie się przed Trybunałem administracyjnym we Wiedniu ciekawa rozprawa krakowskiej gminy Izraelickiej o pobór opłat od rytualnej rzezi drobiu. Sprawa ta dostała się w następujący sposób przed Trybunał administracyjny. Krakowska gmina izraelicka pobierała, jak akta dowodzą, jeszcze za Rzeczypospolitej Krakowskiej i to już w pierwszych latach jej istnienia, opłaty od rytualnej rzezi drobiu. Opłaty te służyły na pokrycie potrzeb religijnych gminy jakoteż na utrzymanie szpitala. Kiedy następnie Gmina Izrael. ukonstytuowała się w roku 1869 na podstawie nowych przez Namiestnictwo zatwierdzonych statutów, zastrzeżono jej toż prawo stanowienia podatków bezpośrednich i pośrednich w § 47 statutów. Gdy w roku 1883 obecna Reprezentacya objęła zarząd Gminy, zaskarżyło stronnictwo, które zostało w mniejszości, Reprezentacyę o to, że bezprawnie opłaty te pobiera. Ministerstwo oświaty i wyznań wstrzymało chwilowo pobór opłat, następnie jednak zbadawszy sprawę, zezwoliło w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych i Ministerstwem finansów, na zasadzie zgodnych opinij świetnego Magistratu miasta Krakowa, Namiestnictwa i Dyrekcyi Skarbu na dalszy pobór tychże opłat we formie dodatków do podatków konsumcyjnych na lat trzy. Otóż przeciw temu reskryptowi trzech Ministerstw wniosło kilku handlarzy drobiu, (należących do opozycyi obecnej Reprezentacyi Zboru.) Zażalenie do Trybunału administracyjnego, w którym utrzymują, że Ministerstwo wyznań i oświaty nie było uprawnionem do powyżej przedstawionego zarządzenia. Wskutek tego zażalenia wyznaczono rozprawę na dzień 14 b. m., na której jako współwezwani staną: Wysokie Ministerstwo wyznań i Gmina Izraelicka Krakowska, której imieniem wystąpi Prof. Dr Józef Rosenblatt.

— **W Jazłowcu** otwartą została w d. 3 b. m. stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

— **W Ulanowie** odbyły się d. 22 i 23 z. m. wybory do Rady gminnej, przy których stronnictwo izraelickie wzięło przewagę nad mniejszą i podporządkowaną izraelickiemu wpływowi częścią katolików, których niezgoda pobiła i do upadku moralnego przywiodła. Najboleśniejszą okolicznością jest ta, że w skład nowej Rady gminnej weszło kilku ludzi niepowołanych, niemających w sobie ani iskry zarodu religijnego lub narodowego, którym dobro tutejszej gminy wcale nie ciąży na sercu; weszli oni podstępem, korzystając ze słabości powaśnionych i dogadzając osobistym zachciankom. Komu zaś rozwijać się mające, pod rządami autonomicznemi, dobro tutejszej gminy leży na sercu, ten nie może się obojętnie przypatrywać całemu tokowi postępowania. Mieszkańcy, trudniący się przez całe lato flisactwem, a tem samem w zupełności zależni od żydów, potrzebują szczególniejszej opieki, którąby ich od zupełnego moralnego i materyalnego upadku uchronić mogła. Po nowej Radzie tego spodziewać się nie można, bo w niej przewódcą żyd, niewolnikiem katolik. Wśród tych tedy warunków, ta z natury uboga gmina, jeszcze bardziej zubożeć musi, a z upadkiem tym zawita demoralizacya i ciemnota w miejsce wiary i co dopiero kiełkującej oświaty ludowej. Czyżby naprawdę brakowało mężów, coby całą duszą pojmowali stanowisko radnego, czyż samowola, nienawiść i intrygi wybor ze zawsze będą tolerowane w naszym kraju? Niech na to odpowiedzą ci, których to najbliżej obchodzi i którzy prawa przestrzegać są obowiązani.

— **Ordynacya Zamoyska**, jak donosi *Słowo*, piękny dar ofiarowała dzierżawcom swym na gwiazdkę, oto wszystkim dzierżawcom płacącym więcej niżeli 3 ruble z morga czynszu rocznie, zmniejszył opłatę o 25%. W ten sam sposób mniej więcej postąpił sobie książę Antoni Radziwiłł w ordynacyi nieświeskiej.

Wiadomości policyjne. Onegdaj przed południem straż policyjna przytrzymała Katarzynę Puziakową, służącą z Borku, w powiecie bocheńskim, która powiwszy chłopca, wrzuciła go do kanału przy ulicy Reformackiej. Dziecię natychmiast jeszcze żyjące wydobyto z kanału i po opatrzeniu śś. Sakramentami w kościele OO. Reformatów, wraz z matką odwieziono do szpitala. Przeciw Puziakowej dochodzenie sądowo-karne wdrożono.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 6go: Po raz szósty *Ogniem i Mieczem*, obraz dramatyczny, przerobiony przez Poboga, z powieści H. Sienkiewicza, w ośmiu odsłonach (dwie odsłony nowe, po raz pierwszy).

We czwartek 7go: Po raz czwarty *Książę Zilah*, sztuka w 5 aktach, przez J. Claretie, przekład J. Arwina.

W sobotę 9go: Po raz pierwszy *Herod-Baba*, komedya w 4 aktach, na tle powieści J. I. Kraszewskiego, przez Maryę Szeligę.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

D. 4go stycznia pochmurno; term. od +0·8 doszedł do +6·0 C. Barometr opadł nisko; o g. 7ej rano d. 5go stan jego był 734·6 millim., termom. +5·4 C.— Wiatr zachodni.

— We środę d. 6go stycznia: śś. Trzech Króli; we czwartek 7go: śś. Juliana i Lucyana mm.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Kotowicza „Główka kabieca;“— Maleckiego „Dolina w Mnikowie;— Fałata „Kucharka z kurami,“ (akwarella);— Römera „Portret dziewczynki,“ (pastela).

Muzeum techniczno-przemysłowe. Z d. 7 stycznia b. r. t. j. we czwartek o godzinie 9 zrana rozpoczynają się po feryach Bożego Narodzenia wykłady na wyższym zakładzie naukowym dla kobiet. Z d. 1 stycznia rozpoczął się drugi kwartał nauki rysunków na wszystkich oddziałach i modelowania. Panie, mające zamiar korzystać z nauki tych przedmiotów w nowym kwartale, raczą się zgłaszać po bilety wstępu.

Pablo Sarasate daje u nas koncert d. 15 b. m. Kto słyszał tę niezrównaną grę, ten z trudnością zdoła oprzeć się pokusie usłyszenia jej częściej. Słynnemu skrzypkowi towarzyszyć będzie znakomita, choć młoda pianistka, panna Berta Marx, paryżanka, o której grze głoszą zagraniczne dzienniki nadzwyczajne pochwały.

Zeszyt styczniowy *Przeglądu Powszechnego* zawiera: Człowiek w stosunku do religii i wiary, przez X. A. Langera T. J.; Nowa teorya powstania świata, przez X. Eustachego Skrochowskiego; Reforma muzyki kościelnej w XIX wieku, przez M. (dok.); Szkolnictwo we Francyi, I, przez H. Rodde du Vernet; Korespondencya poufna exagenta dyplomatycznego, przez B.; Obrazy Wereszczagina, przez F. Lutrzykowskiego; Przegląd pismiennictwa; Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego.

Brockhausa Conversations-Lexikon w 13 wydaniu opuścił właśnie prasę 12 tom, zawierający artykuły od Murrhardt do Phoxos. Ogólna liczba artykułów w tym tomie wynosi 6856, podczas kiedy w ostatniem wydaniu dosięgła tylko 2232. Z obszerniejszych opisów wymienić należy Neuguinea, Nordpolexpeditionen, Norwegen, Oceanien, Osmanisches Reich, Oester. Ungar. Monarchie, Ostindien, Ostrumelien, Ostseeprovinzien, Orientkrieg, Panslavismus, Parlament, Pancerschiffe, Panamakanal itp. Oprócz licznych drzeworytów w tekście zawiera tom 12 trzy chromolitografowane tablice (najważniejsze ordery, polichromiczne ornamenta i choroby roślin, między innemi także sporysz) następnie 21 tablic rycin w drzeworycie, wreszcie 12 kolorowanych map, z tych 3 Austro-Węgier.

Księgarnia Polska we Lwowie wydała świeżo poezye Adama Mickiewicza na pięknym satynowanym papierze, kompletne w 4 tomach. Wydanie to jest z dotychczasowych najtańsze, gdyż 4 tomy kosztują tylko 1 złr. 60 c., gustownie oprawne w płótno angielskie, z wyciskiem 2 złr. 50 c. Można także nabywać pojedyncze dzieła poetyczne, jak „Dziady,“ „Pan Tadeusz,“ sonety, ballady i romanse, tłumaczenia itd., po nadzwyczaj przystępnej cenie 40, 20 i 10 c. Wydanie Księgarni Polskiej zarówno dla pięknego podręcznego wydania, jak niskiej ceny zasługuje na bardzo liczne rozpowszechnienie.

Das Localbahnwesen. Pod tym tytułem wyszła z druku książeczka p. Zygmunta Sonnenscheina, zawierająca obok bogatej i umiejętnie zestawionej części informacyjnej, także krytyczny pogląd na system przyjęty obecnie w Austryi pod względem wspierania budowy kolei lokalnych. Autor z wielką znajomością rzeczy i stosunków rozwija i broni zasady, że celem kolei lokalnych nie powinno być łączenie już istniejących ognisk przemysłowych z głównemi kolejami, lecz przyczynianie się do powstawania nowych ognisk przemysłowych, oraz zaspakajania potrzeb gospodarstwa rolnego i leśnego.

Mustersammlung von Holzschnitten aus englischen, nordamerikanischen, französischen und deutschen Blättern (Berlin, Fr. Lippenheude). Tej wspaniałej publikacyi wyszły w dalszym ciągu zeszyty 6 i 7 i zawierają wybór drzeworytniczych reprodukcyj, wyjętych z *Graphic, Illustrated London News, Harper's Weekly, Illustration, Le Monde Illustré, Illustrirte Frauen Zeitung, Frank Leslie Illustr. Newspaper.* Odbicie na grubym welinowym papierze jest staranne i nie pozostawia nic do życzenia. Całość składać się będzie z 10 zeszytów.

Nr 1068 *Kłosów* zawiera: „Panna Walerya“ przez M. Bałuckiego; „Kobieta wschodnia w życiu i w literaturze“ przez Juliana Adolfa Święcickiego; „Jan Popławski“ przez Wł Nowickiego z ryciną; „Listy z Krakowa;“ „Przegląd muzyczny“ przez Kanię; „Pożegnanie Maryi z Wacławem“ z poematu Malczewskiego z ryciną; „Zabawki dziecinne przez E. J.,; „Wystawa rolniczo-przemysłowa“ przez K. Jurkiewicza; „Korespondencya: Lwów,“ „Pokłosie“ przez Karola; — „Przegląd polityczny,“; „Bibliografia;“ — Ryciny: „Polowanie na wilka“ z obrazu Kowalskiego; „Pański sługa“ szkic Fr. Kostrzewskiego.

Treść Nru 50 *Bluszczu*: „Książki dla młodzieży i dzieci“ przez Maryę Ilnicką; „Stara plebania,“ poezya przez J. J., „Złamana Tarcza“ powieść; „Nasze towarzystwa i salony“ przez Piotra Jaksę Bykowskiego; „Róża“ przykład z czeskiego Miriama; „Nowiny paryskie,“ Kronika działalności kobiet.

Od Administracyi „Czasu.“

Dr Ludwik Kapiszewski adwokat nadesłał na na świętopietrze 10 złr., na misyę bułgarską w Adryanopolu 5 złr., na internat ruski we Lwowie 5 złr.

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłał p. E. Jordan Stojowski z Juszczwi roczną składkę 10 złr.

Dla wygnańców z Prus jako czysty dochód c loteryjki nadesłali: Jurek, Janinka, Ela, Zosia Kieszkowscy 6 złr. 20 cent.

Dla Zakładu X. Siemiaszki złożył J. Hanicki 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych na Kleparzu, Baranie i Michałowicach w dniach 4 i 5go stycznia.

Na wczorajszym targu na Barcnie, mimo nieznacznych dowozów, dawniejsze ceny przecież nie zdołały się utrzymać.

Płacono za pszenicę na 237 f. od 4·25 do 5·— rsr.; żyto na 227 f od 4·— do 4·20 rsr.; jęczmień na 202 f. od 3 50 do 4.— rsr.

Usposobienie dzisiejszego targu zbożowego na Kleparzu również było bardzo słabe, gdyż wobec zupełnego braku obcych kupców, tranzakcye nader były ograniczone, a ceny dalszej uległy zniżce.

Płacono za pszenicę białą od 6 50 do 7·— złr.; czerwoną od 7·— do 8·— złr., żółtą od 6·75 do 7·75 złr.; żyto polskie od 5 75 do 6·— złr.; rosyjskie i galicyjskie od 5 50 do 5·75 złr.; jęczmień od 6·— do 7·25 złr.; owies od 6·25 do 6·70 złr. (z akcyzą); kukurudza od 6·50 do 7·— złr.; groch od 7·— do 8·50 złr.; rzepak od 10·50 do 10·75 złr.; koniczyna biała od 40·— do 55·— złr.; czerwona od 30·— do 40·— złr. za 100 kilogramów.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek d. 31 listopada 1885 roku	złr. 8,610,850 c. 36
Od 1 do 30 grudnia 1885 r. złożono	złr. 213,559 c. 13
Razem	złr. 8,824,409 c. 49
Od d. 1 do 31 grudnia 1885 zwrócono	złr. 302,180 c. 79
Stan wkładek d. 31 grudnia 1885 roku	złr. 8,522,228 c. 70

Kolej Karola Ludwika. Od 11 do 20 grudnia b. r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 154.642 złr. 66 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 39.855 złr. 41 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 5.886 złr 47 cnt., ogółem 200.184 złr. 54 ct. W tym samym okresie roku zeszłego było przychodu na pierwszej linii 223.430 złr. 63 cnt., na drugiej 75 848 złr. 03 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 6.796 złr. 64 ct., ogółem 306.075 złr. 30 ct. Od 1 stycznia zaś do 10 grudnia bież. roku wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 5,939,568 złr. 62 ct. na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,731,291 złr. 60 ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 162,993 złr. 24 ct., ogółem 7,833,853 złr. 46 ct., a w tym samym okresie roku zeszłego na pierwszej linii 7,436,000 złr. 23 ct, na drugiej 1,937,224 złr. 69 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 81,208 złr. 36 ct *), ogółem zaś 9,454,833 złr. 28 ct. — Razem w roku 1885 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 6,094,211 złr. 28 c., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,770,947 złr. 01 cent., na kolei Jarosław-Sokal 168,879 złr. 71 cent. W roku 1884 na kolei Kraków-Lwów 7,659,430 złr. 86 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 2,013,072 złr. 72 cent., na kolei Jarosław-Sokal 88,005 złr. — centów.

*) Za czas od 6 lipca do 30 grudnia 1884 r.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE).

Franciszek Popiel

zmarły w Krakowie dnia 3go stycznia b. r. należał do rzędu ludzi, jakich się dzisiaj mało spotyka. Urodzony w 1809 r. ze szlachetnych ale ubogich rodziców, nie odziedziczył żadnego majątku, ale odziedziczył cnoty, przewyższające wszelkie rodowody i dostatki, a mianowicie wielką miłość Boga, Ojczyzny i bliźnich — z prawdziwą wiarą w miłosierdzie Boskie i tą najcenniejszą maksymą, aby nie wiedziała lewica, co czyni prawica Pominąwszy zapisy, które z zapracowanego majątku tak szczodrą dłonią na cele dobroczynne poczynił, ileż w ciągu żywota swego obtarł łez wdowom i sierotom, iluż nieszczęśliwym opatrznościowym sposobem, czasem bez ich wiedzy, dopomagał w najdelikatniejszy sposób. Zakładom dobroczynnym wszelkiego rodzaju, włościanom tak obcym, jak w końcu w swoim majątku, był szczególnie oddanym, a w Kotowej Woli w swoim majątku postawił szkołę i na zawsze wyposażył. We wsiach. gdzie przemieszkiwał zanim kupił Kotową Wolę. tak gminy, jak pojedyncze rodziny a nawet gminy sąsiednie nic ważniejszego nie przedsiębrały bez rady ś. p. F. Popiela. — Pierwszym był ich doradcą i opiekunem, a szedł im pomocą i radą moralną i materyalną. W każdym sądzie polubownym w okolicy, a nawet dalszych stronach nie obeszło się bez rady i pomocy jego — a iluż sierót był opiekunem i prawdziwym doradcą, niemal ojcem. Trudno to w przeciągu 76 lat żywota wyliczyć zasługi człowieka tej miary, który od młodości może dnia nie przeżył, aby komuś coś dobrego nie uczynić.

Z najgłębszą wiarą, bez bigoteryi, dopełniał obowiązków katolika najsurowiej, a mimo, że był bezżennym, zachowanie jego było wzorem powagi tak w postępowaniu jak w mowie. Mając rozum naturalny, był wielkim znawcą i zamiłowanym w gospodarstwie wiejskiem i gdzie tylko zamieszkał wzorowe gospodarstwa pourządzał. — Nie było gałęzi w gospodarstwie wiejskiem, mechanice i t. p., ażeby się gruntownie na niej nie znał, i każdemu, kto tylko pragnął tego, był serdecznym doradcą i nauczycielem, nawet w interesach majątkowych.

Był przyjacielem dla podwładnych, a dla przyjaciół bratem. Dlatego przyjm niestety! zawcześnie zmarły, dla ludzkości i Ojczyzny przyjacielu, sąsiedzie to serdeczne wspomnienie z prawdziwą wdzięcznością i łzą w oku skreślone. *Ks. K.*

NADESŁANE.

Z powodu umieszczonej w *Czasie* z d. 10 bm. Obrony Dra Żukotyńskiego, podaje niniejszem do wiadomości pismo ck. Dyrekcyi Kolei państwowych w Wiedniu w tłumaczeniu prawie dosłownem, z którego się okazuje, iż dyrekcya kolei, na którą się p. Zukotyński ciągle powołuje, na innem zupełnie stoi stanowisku, niż Dr Żukotyński, któryby chciał, aby właściciele gruntów zabranych pod kolej czekali na za płatę parę lat, zrzekłszy się poprzednio wszelkich procentów od pretensyi z powodu późniejszej wypłaty!

Nr 1646/I-a

Wiedeń 7 lipca 1885.

W załatwieniu podania Pańskiego z dnia 25 czerwca b. r. zawiadamiam Pana, iż rewizya trasy kolejowej nie dawno miała miejsce.

Gdy w ten sposób przeszkoda ostatecznie usuniętą została do załatwienia kwestyi wynagrodzenia za zabrane grunta, przeto poleciliśmy przedsiębiorstwu kolei transwersalnej, aby ta kwestya uporządkowaną została.

Ma się rozumieć, iż ostateczne zestawienie pomiarów, które musi poprzedzić wypłatę, jeszcze jakiś czas potrwa, lecz mam nadzieję, iż w czasie 2—3 miesięcy przedmiot zażalenia Pańskiego zupełnie usuniętym zostanie. Dyrektor administracyjny:
Podpis.

Wobec tego pisma, jakże wygląda całe tłumaczenie Dra Żukotyńskiego, który przytacza nadto na swe uniewinnienie tę okoliczność, iż t. z. finalizacya na kolei tarnowsko-leluchowskiej trwała 6 lat. Pomięszał tu jednak Dr Żukotyński dwie zupełnie rozmaite rzeczy, aby się tem łatwiej wobec czytającej publiczności usprawiedliwić, a mianowicie: założenie księgi gruntowej kolejowej i wszystkie z tem połączone czynności, a wypłatę za zabrane grunta. Wypłata miała nastąpić według przyrzeczeń najkategoryczniej danych (prawda, że nie pisemnie) najpóźniej z dniem otwarcia kolei, a pismo Dyrekcyi do L. 1646 I-a stwierdza, iż sama Dyrekcya nie przypuszcza, aby wypłata później jak w październiku b. r. nastąpić mogła. Jeżeli zaś się zważy, iż te kwoty, — które od lat dwu zalegają, właściciele gruntów sami sobie płacą, uchwaliwszy milion złr. przez swoich reprezentantów na sejmie krajowym, to się najjaskrawiej wykaże i w prawdziwem świetle postępowanie Dra Żukotyńskiego,

Zaprzeczył nareszcie Dr Zukotyński prawdziwości twierdzenia w petycyi umieszczonego co do żądania asystencyi żandarmeryi i co do pogróżek pokrzywdzonych, iż będą na tory kolejowe kłaść kamienie. Twierdzenia te jednak są z b. wiarogodnego źródła zaczerpnięte, bo w Dyrekcyi ruchu kolei państwowej w Krakowie.

Zadziwia nareszcie, iż Dr Żukotyński podpisuje się „jako zastępca prawny jen. przedsiębiorstwa budowy gal. kolei transwersalnej. „Pozwany zaś o wypłatę należytości za zabrane pod kolej grunta wnosi do protokółu w swojejobronie,“że nie jest zastępcą prawnym.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa d. 4 stycznia:

Komisya szkolna odbyła dzisiaj wieczór posiedzenie, a ponieważ wszystkie wnioski do niej odesłane, znane już były członkom komisyi z dawnych posiedzeń, przeto przystąpiono zaraz do głosowania. Przedtem oświadczył jednak p. Zoll, że w razie, gdyby większość komisyi była za zmianą ustawy krajowej z r. 1867, on referatu przyjąć nie może. P. Dzieduszycki oświadczył zaś, że skutkiem oświadczenia komisarza rządowego, on zdanie swoje dawniejsze zmienia i głosować będzie za 1-szą częścią wniosku p. Czerkawskiego. Przy głosowaniu przyjęła większość tę część i oświadczyła się zatem za zmianą ustawy co do szkół ludowych. Mniejszość komisyi (Zoll, Majer, Tarnowski, Łoziński) zgłosiła dawną 1-szą rezolucyę. Przy następnem głosowaniu upadła projektowana zmiana art. V lit. b. wniosku Czerkawskiego co do szkół średnich, a większość przyjęła wniosek p. Zolla, żądającego wobec tego, że w Sejmie okazało się nieprzychylne usposobienie dla rezolucyi 2 giej, zaprowadzenia ruskich paralelek w niższem gimnazyum w Przemyślu (jest to wniosek, postawiony w Izbie przez pana Bobrzyńskiego).

Następnie uchwalono projektowaną przez p. Czerkawskiego zmianę art. V lit. c., co do obowiązku względnego uczenia się drugiego języka krajowego obok wykładowego w szkołach średnich, jako osobną nowelę i odesłania wniosku p. Małeckiego do Wydziału krajowego, do zbadania go i przedłożenia odpowiednich wniosków Sejmowi.

Proponowanego p. Czerkawskiemu referatu, co do uchwał większości, tenże z powodu nieprzyjęcia 1 szego ustępu z drugiej części jego wniosku przyjąć nie chciał, objął go więc p. Dzieduszycki. Sprawozdawcą mniejszości będzie p. Zoll.

Na najbliższem poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu stanie na porządku dziennym ustawa rybacka.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Mémorial Diplomatique doniósł był przed tygodniem, że Anglia bierze inicyatywę w ponownem zebraniu się konferencyi i że White ma polecenie oświadczenia sułtanowi gotowości Anglii do wzięcia udziału w odnowionych posiedzeniach konferencyi. Na to *Journal de St. Petersbourg* przypomina ową konferencyę londyńską, którą lord Granville rozpuścił po prostu z lekceważącem oświadczeniem, że nie uważa, aby dalsze obrady mogły przynieść jaki rezultat i mówi dalej, że ponowienie podobnej awantury w sprawie wschodniej byłoby ubliżającem dla mocarstw. Rząd rosyjski jest więc zdania, że jemu nie wypadałoby wziąść udziału w ponownych naradach konferencyi, jeśli przynajmniej poprzednio mocarstwa nie zgodzą się na to, na jakiej podstawie kwestya wschodnio-rumelijska ma być ułożoną.

W kołach konstantynopolitańskich mniemają, że się sułtan osobiście porozumie z księciem bułgarskim i że ta ugoda stanie się potem podstawą rokowań mocarstw między sobą.

Telegramy.

Wiedeń 5 stycznia. © W sferach dyplomatycznych zapanował pewien niepokój, który wyraża się w następującem określeniu sytuacyi: wszelka akcya dyplomatyczna zastanowiona, jestto także zawieszenie broni. Nikt nie wie, czy ta chwilowa cisza wróży pogodę czy burzę. — Berlińską giełdę zaniepokoiła wczoraj pogłoska o abdykacyi króla Milana. Pogłoska jest mylną, gdyż wewnętrzna sytuacya w Serbii pomyślnie się układa.

Wiedeń 5 stycznia. Wiadomość *Nar. Listów* o liście wysłanym do Cara przez ks. bułgarskiego z prośbą o przywrócenie oficerów rosyjskich dla wojska bułgarskiego, uważają tu w sferach kompetentnych za zupełnie mylną.

Wiedeń 5 stycznia (pryw.). Do *Pressy* donoszą z Belgradu: W sferach, które wierzą w przyjście do skutku ministerstwa koalicyjnego, utrzymują, że Garaszanin zamianowany będzie prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych, Nowakowicz ministrem spraw wewnętrznych, a Leszanin ministrem wojny.

Wiedeń 5 stycznia (pryw.). Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Rzymu: Utrzymują tu, że urzędownie poruszoną została myśl ponownego zebrania się konferencyi w Konstantynopolu na podstawie ustalonego programu, i że na konferencyi zaproponowane zostaną także środki, celem uspokojenia Grecyi.

Wiedeń 5 stycznia (pryw.). Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Budny: Mirydyci napadli w nocy straż, stojącą we wsi Daici. W walce, jaka się wywiązała między żołnierzami, którzy wypadli ze strażnicy, a Mirydatami, poległo podobno 20 żołnierzy tureckich.

Wiedeń 5 stycz. (pryw.). Do dzienników tutejszych donoszą z Belgradu: W kwestyi wymiany jeńców istnieje między Serbią a Bułgaryą różnica zdań co do kosztów utrzymywania więźniów.

Peszt 5-go stycznia (pryw.). *Bud. Corr.* zamieszcza telegram z Belgradu, oświadczający, że doniesienie dzienników praskich, jakoby wielu obywateli belgradzkich zamierzało wobec Kaulbarsa złożyć deklaracye, że rdzeń ludności potępia wojnę bratobójczą i sympatyzuje z Rosyą, tudzież doniesienie, iż król Milan zamierza powołać Risticza do ministerstwa — jest tendencyjnym wymysłem.

Belgrad 5 stycznia. Król przybył tu wczoraj o godzinie 5 po południu, przyjmowany na dworcu kolejowym przez królową, ministrów, reprezentacyę gminną, urzędników i tłumnie zgromadzoną publiczność. W odpowiedzi na lojalne przemówienie naczelnika reprezentacyi gminnej, podziękował król obywatelstwu za gotowość do ofiar, wyrażając nadzieję, że obywatelstwo dowiedzie w obecnej chwili wytrwałości i roztropności na obranej drodze, aby honor i państwowe interesa Serbii nic nie ucierpiały. Mowę króla przyjęto entuzyastycznie okrzykami: „Zivio!" Miasto było przyozdobione. Horwatowicz przybył tu wraz z królową.

Belgrad 5 stycznia. Jenerał Horwatowicz odbędzie po świętach (st. kal.) przegląd wszystkich wojsk, stojących w głębi kraju.

Dotąd nie porozumiano się jeszcze co do miejsca, w którem się rozpoczną rokowania pokojowe.

Ateny 5 stycznia. Delyannis wystosował dnia 31 z. m. do zagranicznych reprezentantów Grecyi okólnik, w którym powołując się na lojalne i zgodne z radami mocarstw stanowisko Grecyi, oświadcza, iż rząd grecki poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę mocarstw na niebezpieczną sytuacyę na północnej granicy Grecyi, licząc na to, że mocarstwa podczas regulowania kwestyi wschodniej uwzględnią żywotne interesa Grecyi i hellenizmu.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 5 stycznia. Tisza, Szechenyi i Szapary przybyli tu wczoraj wieczór.

Wiedeń 5 stycznia. (*F*) Przyjazd ministrów węgierskich Tiszy, Szaparego i Szechenyego do Wiednia ma głównie na celu omówienie kwestyi cłowej i bankowej. Rząd węgierski stara się, aby przynajmniej kwestya ceł, kwestya kwot i sprawa bankowa mogły być jeszcze w obecnej sesyi sejmu węgierskiego, a więc do końca maja b. r. załatwione, tak iżby w razie najniekorzystniejszym tylko kwestya podatku konsumcyjnego i kwestya Lloyda odłożone zostały do przyszłej sesyi sejmowej.

Co do podatku od cukru, rządy obu połów monarchii nie porozumiały się dotąd względem systemu opodatkowania. W kwestyi Lloyda nie złożyły jeszcze oba rządy opinij zażądanych przez ministerstwo spraw zagranicznych i nie porozumiały się między sobą w tej mierze.

W sprawie kwot przyjęto już główne podstawy. Załatwieniu sprawy bankowej już nic nie przeszkadza. Różnice zdań, zachodzące między fachowymi organami obu rządów w kwestyi cłowej, ani nie uniemożebnią rozwiązania tej sprawy, ani też nie spowodują zwłoki.

Wiedeń 5 stycznia. Wczoraj rozdzielono w sejmie niższo austryackim sprawozdanie komisyi kultury krajowej względem przedłożenia rządowego, tyczącego się urządzenia rady kultury krajowej. Sprawozdanie to proponuje, aby Wydziałowi krajowemu polecono poczynienie dochodzeń w tej mierze.

Wiedeń 5 stycznia. *Presse* dowiaduje się, że nowy przywilej dla kolei północnej uzyskał już najwyższą sankcyę i że prawdopodobnie w dzisiejszym dzienniku ustaw państwa będzie ogłoszony.

Wiedeń 5 stycznia. *Attaché* marynarki w ambasadzie austryackiej w Londynie, kapitan fregaty, Hahn został odwołany, a kapitan fregaty, Bousquet, zamianowany został jego następcą.

Wiedeń 5 stycznia. Izba deputowanych Rady państwa zwołaną być ma na dzień 26 bm.

Wiedeń 5 stycznia. Do *Tagblattu* donoszą z Berlina: Amnestya, udzielona przez Cesarza, ogranicza się do szeregu poszczególnych ułaskawień, a nie porusza wyłącznie kategoryi przestępstw politycznych.

Berno 5 stycznia. W Weisskirchen zamknięto wszystkie szkoły ludowe i ogródki dziecinne z powodu panującej epidemicznie odry.

Peszt 5 stycznia. *Budapest. Corr.* donosi: Nowa organizacya centralnego zarządu węgierskich kolei państwowych wejdzie w życie z dniem 10 bm. Deput. Bela Lukacs zamianowany będzie dyrektorem ogólnej administracyi w głównej sekcyi, a radca sekcyi w ministerstwie skarbu, Maurycy Hilbert, dyrektorem finansowej głównej sekcyi.

Berlin 5 stycznia. Tajny radca komercyalny Mendelssohn przeznaczył z okazyi 100-letniej rocznicy śmierci Mojżesza Mendelssohna 150.000 marek na stypendya uniwersyteckie, a 30.000 marek na ubogich tutejszych.

Kursa. Wiedeń 5 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 83·55.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·15. Renta srebr. 83 80 — Renta złota 110 60. 4% Renta złota węg. 100 65. Losy z r. 1860 139·75. — Akcye Banku Austr. Weg. 871·— — Akcye kredyt. 298 20· — Londyn 126·20. — Napoleony 10·—. — Lombardy 132 50. Losy roku 1864 170·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 220· —. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227·— — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 103·50. Losy prem. węgiersk. 118·— — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·— — 6% Listy zast. hipot. 102·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·—. — Marki 62·—. — Ruble 123·75. — Dukaty 5·94— — Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 5-go stycznia. — Banknoty austryackie 161 05. — Krótki Wiedeń 160·95. — Banknoty ros. 200·20. — 5% Listy zast. Polskie 61·35. — 4% Listy Likw. Polskie 55 90. — Akcye Kolei Karola Ludwika 88·75 — Akcye austr. kredytowe 493·—

Z powodu święta uroczystego następny Nr. „Czasu" wyjdzie we czwartek dnia 7go b. m. wieczór.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz.
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan.
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano

Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 50	62 20
Dukat ważny	5 94	6 02
20-to frankówka ważna	9 95	10 04
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 --	83 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 75	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 25
5% „ „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ prem. 40 let.	96 50	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „	46 —	52 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	223 —	224 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 50	227 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
„ „ Stanisławowa	25 50	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	8 50	9 10
Wiedeń 4 Stycznia		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 75	83 90
4⅕% „ srebrna	84 05	84 20
4% „ złota	111 35	111 55
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 60	140 --
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten za sztukę	— -	-- —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 --	104 —
Galicyjskie „ „	103 50	104 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— -
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	103 50	104 —
Węgierskie „ „	103 50	104 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 50	152 50
6% Renta węgierska złota	100 85	101 —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	110 75	111 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 —	104 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	227 —	227 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	299 90	300 20
„ Bank węgierski . 200 „	304 50	305 —
Depositen-Bank . 200 „	192 25	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	557 —	563 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	873 —	875 —
Unionbank . 100 „	78 20	78 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 50	150 --
Wied. Bankverein . 100 „	106 --	106 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- —	— --
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 75	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	472 —	474 --
Elżbiety . 210 „ „	243 —	243 50
Linz-Budweis . 200 „ „	214 25	214 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	205 25	205 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2277	2283
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 50	212 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	220 50	221 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 75	151 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 50	227 25
Nordwest austr. . 200 „ „	169 —	169 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	161 75	162 25
Rudolfa . 200 „ „	187 50	187 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 25	185 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	266 75	267 --
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 10	132 60
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	251 --
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 75	175 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	174 75	175 25
„ Westb. . 200 „ „	169 50	170 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 --	126 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 --	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 25	88 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. Lwow.	102 25	103 --
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	102 90
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 40	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 75	104 75
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 70	101 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 90	100 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 --	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 50	115 80
„ za 200 Mrk. nie op.	123 80	124 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 50	-- —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 30	113 90
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	106 —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 80	93 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	— —
„ Jarosław 300 „ „	100 20	100 60
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 80	101 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 --	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 80	104 20
„ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 --
„ Em. 1874 200 m. „	131 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	121 50	122 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 85	90 30
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 80	99 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	201 -	202 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	156 50	157 25
„ . 200 złr. 5%	129 25	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	107 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 90	100 20
„ „ II Em. 200 „ „	98 75	99 25
„ Nordost . 300 „ „	98 60	99 —
„ „ złotem . 200 „ „	134 --	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	-- —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 —	— —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 —	124 25
„ Węgierskie . „ 100	118 —	118 50
3% „ Tureckie . fr. 400	17 50	17 80

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	178 —	170 —
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 —
Insbrucku. „ 20	19 50	20 50
Keglewicha „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40	43 50	44 25
Palfy „ 42	39 25	39 75
Rudolfa „ 10	19 --	19 50
Salma „ 42	57 —	57 50
Salzburgskie „ 20	— —	— —
St. Genois „ 42	53 25	53 50
Stanisławowskie „ 20	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ 50	— —	— —
Waldsteina „ 20	29 25	29 75
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 --	10 01
Imperyały rosyjskie	10 30	10 33
Funty szterl. angielskie	12 58	12 65
Liry tureckie złote	11 39	11 42
Marki niemieckie za 100 marek	61 95	62 05
Rubel papierowy za 100	124 —	124 25
Lwów 4 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 70	100 70
4% „ „ „ „ „	90 40	91 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 70	100 70
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 —	104 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50
Warszawa 4 Stycznia.	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 75
kupon	— —	31

(82)

Za spokój duszy ś. p.
Felicyi z hrab. Mieroszewskich
kasztelanowej

WĘZYKOWEJ

odprawiać się będą

Msze święte

w kościele św. Barbary
w piątek dnia 8 stycznia b. r.
o godz. 9 zrana.

Podziękowanie

Wielmożnemu Drowi Okuliście
Machekowi we Lwowie.

Pragnąc wdzięczność moją jak najjawniejszą uczynić, składam Ci Szanowny Panie publicznie serdeczne podziękowanie za przywrócenie wzroku. Gdyż po Bogu, Twojej jedynie znakomitej nauce i niezwykłej troskliwości przy zdjęciu katarakty w moim późnym wieku i przy słabem zdrowiu wzrok zawdzięczam. (39)

Uszkowice, d. 30 grudnia 1885 r.
Magdalena Pierzchalina.

Otrzymawszy pozwolenie Wysokiej Rady szkolnej krajowej — mam zamiar z dniem 1 września 1886 r. otworzyć **8-klasową wyższą szkołę żeńska** — z programem, który przy uwzględnieniu języków nowożytnych, dawałby kończącym uczennicom możność zdania matury. (80-1-3)

Zaś z d. 1 lutego 1886 r. otwieram **klasę przygotowawczą.**

Poinformować się można w mojem mieszkaniu przy ul. Lubicz Nr. 3.
Adela Wilsonowa.

3000 złr. w. a.

pożyczki potrzeba na pierwszą hipotekę realności w Krakowie, na jeden rok lub dłużej, jeżeli umiarkowany procent. Zgłoszenia w **biurze komisowo-infor. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 30. (79-1-2)

---

20 wielkich wołów

do wypasu, sprzeda **J. L. Klominek** w **Trzcinicy**, stacya kolejowa, przy Jaśle. (76-1-2)

Ostrożność wskazana!

Z innych stron w podobnem ogłoszeniu wychwalane kaftaniki po 1 złr. 80 i 1 złr. 85 ct. są ordynaryjnemi chłopskiemi kaftanikami, których dostarczamy **tylko po 1 złr. 50 ct.** za sztukę!



Nieprzepuszcza
ani zimna, ani wilgoci.
Tylko 1·90 ct.
nowo-wynaleziony, bardzo dobry, grubo tkany, przyległy, ciepły,

kaftanik „obywatelski.“

Niema nic **lepszego, trwalszego, tańszego i wygodniejszego** jak te nowowynalezione praktyczne kaftaniki „obywatelskie“ męskie i damskie, dla chłopców i dziewcząt, które są w zapasie w kolorze szarym, brunatnym, naturalnym, ciemnoniebieskim i czarnym. Odznaczają się one

1. przyleganiem do każdego ciała,
2. utrzymaniem jednakiego ciepła ciała,
3. oszczędzeniem innych drogich zwierzch. sukien,
4. trwałością, taniością, pięknym modnym krojem.

Kto ma kaftanik „obywatelski“ jest w zimie najlepiej ochronionym przeciw zimnu, dlatego nikt niepowinien wzdrygać się przed małym wydatkiem, gdyż należy to uczynić dla swego zdrowia.

Oprócz tego jest na składzie:

1200 ciepłych zimowych kaftaników z wełny merynosowej we wszelkich gatunkach dla mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt I. gatunek **1 złr. 40** II. gatunek **1 złr. 20** za sztukę.
1300 ciepłych zimowych majtek z wełny merynosowej we wszelkich barwach dla mężczyzn i kobiet I. gatunek **1 złr. 40** II. gatunek **1 złr. 20** za sztukę.
1000 par grubych ciepłych pończoch zimowych, 3 pary **tylko 1 złr. 90.**
1250 par grubych ciepłych skarpetek zimowych, tylko 1 złr. 40.
900 damskich spodnic trykotowych, grubych i ciepłych jak futro ze wspaniałemi 3 do 5 rzędowemi kolorowemi bordiurami i francuskim szlakiem, dawniej 5 złr., teraz **tylko 1 złr. 70** za sztukę.

Jedyne miejsce sprzedaży i rozsyłki za zaliczką pocztową tylko u podpisanego. (21 1-3)

Rabinowicz' Versandthaus
Wien III. Hintere Zollamtstrasse 9.

Szampan AYALA & Co.



ZNAK OCHRONNY

Jedyny skład dla
zachodniej Galicyi
ma p. (2356-25-100)
EDWARD FUCHS
handel win i delikatesów
w Krakowie,
Rynek główny.

Zygmunt Raba, stroiciel fortepianów, ul. Floryańska L. 5, I. piętro.—Tamże jest **pianino** z fabryki *Prokscha* tanio do sprzedania. [78 1-3]

Bona Francuzka z dobremi świadectwami, oraz *guwernantka Francuzka,* są do umieszczenia zaraz przez Biuro *M. Wysockiej,* ulica Bracka Nr. 5. (81-1-3)

Obrazki Swiętych

w największym wyborze po nader niskiej cenie poleca handel pod firmą
H. Kretschmer w Krakowie,
róg Rynku i ulicy Szewskiej L. 2.
(3114-10-10)

Tonangebend
reichhaltig
unterhaltend und nützlich
ist die
reich illustrirte Damenzeitung

Der Bazar

Preis vierteljährlich $2\frac{1}{2}$ Mark
(in Oesterreich nach Cours).

Monatlich 2 Doppel-Nummern
im Umfange von $3\frac{1}{2}$—4 Bogen.

Alle Postanstalten
und Buchhandlungen nehmen jederzeit Bestellungen entgegen.

Nummern zur Ansicht versendet die Administration des „Bazar“ in Berlin W.

Der „Bazar“ bringt
Mode und Handarbeiten
Schnittmuster
Unterhaltung
Colorirte Modenbilder.

[3258-5-6]

SZAMPAN



francuski
rozsyłamy w paczkach pocztowych **po 6 flaszek za złr. 12—15** z opakowaniem, pojedynczo but. złr. 2—$2\frac{1}{2}$.

SZAMPAN

deserowy (sec)
własnej pielęgnacyi,
6 but. za złr. 9,
opakowanie 30 c.,
pojedynczo butelka złr. $1\frac{1}{2}$.
Większym odbiorcom odpowiedni rabat.
K. Rząca i Chmurski
w KRAKOWIE.
[3235-5-]

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW
Przyjęty przez szpitale w Paryżu
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
(2693-7-)



Przez wysoki rząd
Jego Królewsk. Mości
krola Szwedzkiego
uprzywilej.
Dr Fr. Lengiela

Balsam Brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skory, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem“, w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością“. (1798-58-)

Poezye Adama Mickiewicza

wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierze
opuściły prasę
nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie**
w najtańszem wydaniu.

Cena za 4 tomy **1 złr. 60 ct.**, w eleganckiej oprawie **złr. 2 ct. 50** (po za Lwowem o 10 centów więcej na list fracht i opakowanie).

Zamawiający naraz 5 egemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę **opłatnie.**

Zamówienia należy adresować:
Do Księgarni Polskiej, Lwów Nr. 14, plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można największe arcydzieło ***WIKTORA HUGO***

Nędznicy

romans w 10 tomach w cenie zniżonej z 12 złr. na **3 złr.** (38-1-)



Przez długoletnie doświadczenie w mej praktyce sprzedaży maszyn do szycia, mając **zawsze najlepsze wyroby** na składzie, pozyskałem sobie ogólne zaufanie Szanownej Publiczności, które starać się będę także nadal utrzymać. Pomiędzy tysiącami, którzy odemnie **maszyny do szycia** familijne jak i dla użytku rzemieślników zakupili, nie znajdzie się pewnie nikt, którypy nie był ze mnie zadowolony.

Obecnie polecam **maszyny do szycia** zupełnie nowej konstrukcyi, nadzwyczaj pojedyncze i praktyczne.

Maszyny „Singera“ wyprzedaję po cenach nadzwyczaj tanich. Przy kupnie maszyny udzielam wszelkich możliwych ułatwień na wypłaty miesięczne, przy płaceniu gotówką udzielam odpowiedniego rabatu. Używane maszyny przyjmuję w zapłacie i daję zupełne poręczenie.

Maszyny odemnie kupione nigdy nie ulegają zepsuciu i najciszej szyją, o czem świadczą dowody Szanownych osób kupujących u mnie. (77-1-)

Nowość dla dzieci.

Maszyny ręczne do szycia dla dzieci sztuka 8 złr.
Maszynki do nawlekania igieł maszynowych sztuka 25 cent.

Telesfor Jonas w Krakowie,

ulica św. Jana Nr. 5.

JAN IHNATOWICZ

poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrow., białka, lodów itp. flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 cnt., cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETI INA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05

	ct.
KORZEN MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 centy i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2. (30 5 4-)

NAJLEPSZĄ
BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego,
firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu.
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą jeżeli każda jej ćwiartka nosi stempel **LE HOUBLON**, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON
500 FEUILLES
FORMAT C.C. FRANÇAIS
LE HOUBLON
FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE

17, rue Béranger, à PARIS

(2675-13-)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Większe i mniejsze apartamenta tudzież **oddzielne pokoje** można wynajmywać podczas pory zimowej **miesięcznie** po **zniżonych cenach włącznie** z **obsługą.** — **Winda osobowa** w hotelu. (3178-6-40

ABRICOTINE

Likier wytworzony z wybornego owocu moreli, przyjemnego smaku i pomagający trawieniu.

Fałszerze podrabiają tylko produkta, które pozyskały u publiczności dla swych zalet znaczne powodzenie. I dlatego śpieszymy uprzedzić publiczność używającą nasz likier, że istnieje mnóstwo likierów pod różnymi nazwiskami naśladujących prawdziwą ABRICOTINE, aby wymagała nasz własnoręczny podpis na etykiecie jak obok

P. Garnier
ENGHIEN LES BAINS

W Krakowie w Cukierni PP. Remana i Hendricha i w sklepie korzennym P. Hawełki.

Marka fabryczna złożona w Austryi. (2694 7-)

Antirheumaticon

Dr. med. i chirur. Franciszka Hellera, *emerytow. I. sekundaryusza wiedeńskiego c. k. ogólnego szpitala.*

To wewnętrzne lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni **natychmiast,** dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jestto najpewniejsze i najszybciej działające lekarstwo na te choroby. Ból i nabrzmienie stawów ustają już w przeciągu 24 godzin. Ten świetny skutek, którym ten środek odznacza się wybitnie między wszelkiemi dotychczas znanemi środkami, stwierdzony został na **podstawie liczb** przez dwuletnie doświadczalne używanie w krakowskim szpitalu św. Łazarza, i uznany został urzędownie jako najlepszy środek na reumatyzm mięśni i stawów. Prócz tego działa także bardzo korzystnie w gośćcu, w ischias, w t. z. postrzale, w przewlekłych nieżytach organów oddechowych, rozedmach płuc i t. p. Ponieważ jestto zresztą zupełnie nieszkodliwy środek, przeto można go bezpiecznie dzieciom udzielić. Główny skład w **Wiedniu** w aptece **„zum König von Ungarn“** I., Fleischmarkt 1.
W **Krakowie** w aptece **Konst. Wiszniewskiego.**

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeżeli tym własnoręcznym podpisem zaopatrzone: Dr. Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od g. 12—3 w **Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 5.** (2901-8-12)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief,* otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (2667-169-)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Dom murowany

z placem pod budowę, pod Nr. 243 w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej, jest z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. (3307-5-6)



Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo.

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki także na miesięczne spłaty. (2911-25-)

Nietrzeba tracić czasu.

Słynne w świecie derki na konie, które nabyłem na licytacyi za połowę zwykłej ceny i które wskutek ogłoszeń moich derek na konie rozeszły się prawie po całym świecie, sprzedaję jak długo zapas starczy

tylko za 1 zł. 50 ct.

za sztukę olbrzymich, bardzo grubych, szerokich, trwałych

der na konie



z różnokolor. bordiurami—grubych jak deska — 190 cntmtr dług., 130 ctm. szer. rzeczywiście trwałych, w gatunku najlepszym, 1 zł. 75 ct, wyborowe 1 zł. 95 ct. za sztukę. Prócz tego jest także w zapasie **500 tuz. żółtowłosatych der fiakierskich** z 6 różnokolorowemi paskami i bordiurami, kompletnych, wielkich, bardzo ładnych, tylko 2 zł. 60 ct. za sztukę. 190 ctm. dług., 135 ctm. szer. 2 zł. 80 ct., 195 ctm dług., 155 ctm. szerok., bardzo ładnych, 3 złr. za sztukę. Szczególnie polecenia godnych dla właścicieli powozów fiakierskich. Także u mnie do nabycia

400 sztuk jedwabnych kołder

z buretowego jedwabiu, w najwspanialszych barwach, czerwone, niebieskie, żółte, zielone, pomarańczowe, w pasach, wystarczające na największe łóżko, sztuka **3 złr. 50 ct,** para tylko **6 złr. 50 ct.**

Mnóstwo podziękowań i powtórnych zamówień dostojnych osób, z których małą część już ogłosiłem, można przejrzeć w mojem biurze, a nadeszłe w ostatnim czasie podziękowania i powtórne zamówienia ogłoszę wkrótce. **Niedpowiedni towar przyjmuję bez trudności napowrót.**

Adres: Webewaaren-Manufactur J. H. Rabinowicz
w Wiedniu, III, Hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.

UWAGA. Z innych stron ogłaszane dery po 1 zł. 60 ct. dostarczam na żądanie po 1 zł. 20 ct. (20-1-)

OBRAZKI Świętych

jak zawsze
w największym wyborze i najtaniej
W HANDLU POD FIRMĄ
Andrzej Schultz
w Krakowie, Rynek L. 32
(3294-8-10)

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

Zdolny krojczy,

zdolny również do sprzedaży, wyznania Mojżeszowego, mówiący po polsku, który przez 7 lat w Warszawie pozostawał w wiedeńskim magazynie ubiorów i jak najlepsze wykazać może polecenia — poszukuje miejsca pod skromnemi warunkami.

Łaskawe oferty uprasza się przesyłać do biura W. W. *Rajchmana* i *Frendlera* w Warszawie, dla *L. Brunwalda.* (35-2-3)

Wina na wety!

najlepszego gatunku!

Malagę I. 10-letnią	zlr.	5·—
Maderę I.	„	4·90
Xéres I.	„	4·90
Małmazyę I.	„	4·80
Muszkatołowe hiszpańskie I.	„	4·60
Marsala I.	„	4·50
Cypryjskie I.	„	4·50
Refosco istryjskie I.	„	4·80

rozsyła w baryłkach netto **4 litry opłatnie bez innych wydatków pocztą za zaliczką.** (3111-11-12)

Antoni Paparotti
w Tryeście.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	zł.	7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mezkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„	8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„	11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„	12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2666-83-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk F. Sobierajski apt., M. Jawornicki kup., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohmapt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker aptek., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nablig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt. | w PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spół., H. Wierzycki i Pion, Fr. Leszczyński, — w WADOWICACH A. Herrfurth, — w WOJNICZU C. Nodzyńtki aptek., — w ZBARAZU Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch aptek. (2793-64-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*